Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 129 | Toruń - Poznań, sobota 30 października 1926 r. | Rok 4

Ciekawe rewelacje o nowym rządzie gdańskim.

(Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 25. października 1926.

Dzisiaj wieczorem odbył się w sali stoczni gdańskiej wielki wiec, zwołany przez niemiecko-gdańską partję ludową, która — jak wiadomo — w głównej mierze przyczyniła się do ustąpienia ostatniego rządu, a właściwie senatorów parlamentarnych, gdyż głosowała przeciw projektowi o sanacji finansów, przedłożonemu przez ówczesny senat. Dzisiaj partja ta znajduje się również w opozycji do utworzonej przez nacjonalistów, centrowców, liberałów i 5 przedstawicieli urzędników koalicji, a tem samem i do nowego senatu i to ze względów zasadniczych. Pierwszy referat na temat „Prawda o utworzeniu nowego senatu" wygłosił przywódca niemiecko-gdańskiej partji ludowej, radca rządowy dr. Blavier. Zaznaczył on, że partja jego została w tym celu zaproszona do tworzenia nowej koalicji, aby przez udział w rządzie zamknąć jej usta. Jednakże połapano się na tej grze i nie pozwolono się usidlić, a to mianowicie z tej przyczyny, że domagała się zredukowania liczby posłów i senatorów, a przedewszystkiem zwolnienia zupełnego tak zwanych senatorów stałych. Rządy bowiem sprawować powinni jedynie senatorzy parlamentarni. Niemiecka partja ludowa żądała dalej, aby zredukowano przedewszystkiem pensje wyższym urzędnikom i to do 20 procent i aby rzeczywiście zredukowano liczbę urzędników o 800 w przeciągu 2 lat, jak to żądała Liga Narodów. Na słuszne postulaty te nie chcieli się oczywiście zgodzić nacjonaliści i prezydent senatu Sahm, który przewodniczył naradom w sprawie utworzenia nowego rządu. Poza tem sprzeciwiała się partja ludowa nadaniu nowemu senatowi daleko idących, i prawie dyktatorskich pełnomocnictw, nie wiedząc jeszcze, jakie osoby dzierżyć będą władzę. Nacjonaliści domagali się udzielenia pełnomocnictw osobom, które nie są parlamentarjuszami, bowiem osoby te nie byłyby zależne od swych partyj. Głosili natomiast, że chcą powołać do nowego senatu przywódców kół gospodarczych. Co się jednak pokazało? Otóż nie powołano do nowego rządu żadnych wybitnych osobistości ze sfer gospodarczych, lecz przeważnie urzędników lub takie osoby, które zależne są od senatu pod rozmaitemi względami. Taki urzędnik np., dzierżąc mandat senatora, będzie musiał tak tańczyć, jak mu zagrają senatorzy stali, to znaczy, że nie będzie miał nigdy własnego zdania. Jeżeli się zważy, że na ogólną liczbę 22 senatorów, 8 senatorów stałych, którzy wszyscy bez wyjątku są nacjonalistami razem z zależnymi senatorami parlamentarnymi w liczbie 5 — 13 tworzyć będą większość, to można sobie wyobrazić, że polityka nowego senatu nie może być inną, jak tylko nacjonalistyczną. A polityka ta idzie w kierunku zniszczenia handlu i przemysłu przez utrzymanie urzędnikerji i biurokracji za każdą cenę, gdyż utrzymanie olbrzymiego gdańskiego aparatu urzędniczego pochłania olbrzymie sumy, a ludność gdańska, wypompowana do ostateczności wysokiemi podatkami, nie jest już w stanie łożyć dalszych kapitałów na ten cel.

Przemawiał jeszcze m. i. poseł Rahn, którego wywody były bardzo charakterystyczne. Mówca ten zaznaczył, że najgłówniejszem zadaniem każdego rządu powinno być utrzymanie dobrych stosunków z Rzecząpospolitą Polską, gdyż wówczas tylko Wolne Miasto zdoła się utrzymać. Tymczasem przedostatni rząd, na czele którego stali nacjonaliści z osławionym dr. Ziehmem, nie mógł nigdy dojść do porozumienia z Polską i z każdą drobnostką udawał się do Ligi Narodów z żądaniem o rozstrzygnięcie kwestyj spornych mimo, że ci sami nacjonaliści byli i są najzacieklejszymi przeciwnikami Ligi Narodów. Na takiej krótkowzrocznej i szkodliwej polityce ucierpiała oczywiście najwięcej ludność Gdańska. Dopiero ostatniemu senatowi, w którym zasiadali także socjaliści, udało się stosunki z Polską naprawić. Pod czas jednorocznych rządów ostatniego senatu załatwiono szereg kwestyj spornych z Polską na drodze polubownej i rząd polski odnosił się zupełnie inaczej do ostatniego senatu, niż do poprzedniego. Przypuszczać jednak należy, że rząd polski z chwilą przyjścia do władzy nowego senatu nacjonalistycznego podda rewizji stosunek swój względem Wolnego Miasta. Jestem przekonany — mówił poseł Rahn dalej — że cofnie podarunek, jaki zrobił ustąpionemu senatowi w formie podwyżki udziału z dochodów celnych w kwocie 14 — 20 milj. guld. rocznie. Jest to bowiem rzeczywiście podarunek w całem tego słowa znaczeniu, gdyż Wolne Miasto Gdańsk nie konsumuje takiej ilości towarów zagranicznych, któraby uzasadniała podwyższenie udziału gdańskiego z dochodów celnych. Pełnomocnictwa, jakich nowa koalicja udzielić chce senatowi, sprzeciwiają się konstytucji gdańskiej, bowiem chce ich udzielić zapomocą uchwały sejmowej, powziętej zwyczajną większością głosów. Konstytucja gdańska zaś przepisuje, że władzę dzierży lud, tj. sejm, który znowu wybiera senat. Natomiast konstytucja nie przewiduje żadnych pełnomocnictw, z pomocą których rządzić mógłby senat bez sejmu. Jeśli więc sejm udzielić zamierza senatowi pełnomocnictw, to w takim razie powinienby najpierw zmienić konstytucję, do czego potrzebna jest większość ⅔ głosów. Spodziewać się można również, że Liga Narodów, która zastrzegła sobie prawo opieki nad konstytucją gdańską, nie dopuści do tej ostateczności. Nowy senat zamierza też na mocy udzielonych mu pełnomocnictw podwyższyć podatki, mimo, że Liga Narodów w ostatniem swojem orzeczeniu zaznaczyła wyraźnie, że nie wolno nakładać ludności gdańskiej nowych podatków, a reformę finansową należy przeprowadzić oszczędnościami, osiągniętemi przez redukcję liczby urzędników i pensje tychże. Jeżeli więc rząd polski cofnie przyrzeczony poprzedniemu senatowi podarunek i nowy senat nie zastosuje się do żądań senatu, to w takim razie nie otrzyma Wolne Miasto Gdańsk pożyczki, a wtenczas nastąpić musi bankructwo, tem bardziej, że senatorzy stali rozrzucali pieniądze na lewo i prawo, zapożyczając się coraz więcej w Niemczech, gdzie już dzisiaj długi gdańskie wynoszą przeszło 15 miljonów guldenów i już więcej pożyczać nie chcą.

Przyszłość Wolnego Miasta przedstawia się więc w świetle powyższych arcyciekawych rewelacyj bardzo czarno.

Radunicus.

Zwołanie sejmu na 30 b. m.

Kto będzie mówił w imieniu rządu?

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.)

W ciągu dnia wczorajszego kancelarja sejmowa rozesłała do wszystkich posłów listy następującej treści:

Panie Pośle!

Pan Prezes Rady Ministrów zakomunikował mi, iż dekret o zwołaniu sejmu na sesję zwyczajną ogłoszony będzie 29 października r. b.; wobec tego proszę, aby Pan Poseł był obecny w Warszawie w dniu 30 października r. b., gdyż na ten dzień po ogłoszeniu dekretu mam zamiar zwołać plenarne posiedzenie sejmu.

(—) M. Rataj.

Kto będzie mówił?

Warszawa, 26. 10. (Tel. wł.)

Dotychczas jeszcze w łonie rządu nie ustalono ostatecznie, kto wygłosi ekspose na pierwszem plen. posiedzeniu sejmu. Zachodzi możliwość, iż w imieniu rządu wygłosi przemówienie jednocześnie i premjer i minister skarbu, względnie jeden z wymienionych ministrów.

Projekt rządu zmiany ordynacji wyborczej.

Głosowanie na osoby. — Niedostateczne zabezpieczenie polskości. — Cenzus wybieralności.

Warszawa, 26. 10. (tel. wł.)

Dzisiejszy „Kurjer Polski" komunikuje, że w łonie rządu ukończone zostały prace nad rządowym projektem zmian ordynacji wyborczej. Opracowany projekt nie przewiduje anulacji 5-cio przymiotnikowego głosowania i wnosi jedynie za zasadę listy wyborcze, wprowadzając zamiast kandydatów partyjnych, system kandydatów osobowych. Jednocześnie projekt rządowy przewiduje daleko idące zmiany w geografji wyborczej przez przekształcenie okręgów tak, aby ośrodki przemysłowe były kombinowane z obszarami miejskiemi oraz z wiejskiemi, co miałoby pewien wpływ na rozliczenie mniejszości oraz przeszkodzenie wpływom komunistycznym w centrum kraju. Projekt ustalony już na konferencjach ministrów resortów politycznych, ma być wniesiony na radę ministrów w końcu przyszłego tygodnia. Krążą pogłoski, iż projekt rządowy będzie jednocześnie przewidywał cenzus naukowy wyborczy dla prawa wybieralności, przyczem za cenzus uznane będzie wykształcenie 6-klasowe średnie, lub 3-letnia praca na stanowisku rządowem, komunalnem lub społecznem.

Przed sesją sejmową.

W sobotę pierwsze czytanie preliminarza budżetowego.

Warszawa 28. 10.

Roboty około przebudowy gmachu sejmowego postępują bardzo szybko tak iż jutro należy się spodziewać takiego uporządkowania prac, że poruszanie się w gmachu sejmowym będzie udostępnione.

Jutro też należy oczekiwać wydania przez p. Prezydenta dekretu o otwarciu nowej, drugiej sesji ciał ustawodawczych w obecnej kadencji. Posiedzenie Sejmu zwoła marszałek Rataj na sobotę g. 4-tą po południu z jedynym punktem porządku dziennego: pierwsze czytanie preliminarza budżetowego na r. 1927/8. Przy pierwszem czytaniu uzasadni expose i zobrazuje położenie finansowo-gospodarcze państwa minister skarbu p. Czechowicz. Pogłoski, jakoby sesję miał otworzyć specjalną deklaracją premjer marsz. Piłsudski, jak przewidywaliśmy, okazały się nieuzasadnione. Nie jest natomiast wykluczone, iż w innej okoliczności, czy to podczas dyskusji czy też podczas omawiania jakichś innych zagadnień ogólno-państwowych premjer wystąpi z oświadczeniem rządowem. Minister Czechowicz, podobnie jak to uczynił swego czasu min. Klarner, postawi kwestję zaufania rządu w swem przemówieniu.

Zdaje się, iż na przemówieniu ministra skarbu wyczerpie się sobotnie posiedzenie Sejmu. Zaraz po niem zbierze się konwent senjorów, który ustali program prac sejmowych. Wówczas będą zadecydowane terminy prac komisji budżetowej i następnych posiedzeń Izby. Prace komisji budżetowej rozpoczną się zaraz pominięciu święta Wszystkich Świętych, następnie zaś posiedzenie odbędzie się prawdopodobnie 5 listopada.

Konwent zdecyduje również sprawę przyprowadzenia dyskusji nad pierwszem czytaniem budżetowem. Niektóre stronnictwa, zwłaszcza lewicowe, ograniczyć się chcą do złożenia krótkich deklaracyj.

W kołach sejmowych słychać, iż szereg klubów nosi się z zamiarem wystąpienia z interpelacją w sprawie śledztwa w sprawie zamachu, dokonanego na posła Zdziechowskiego. Wniosek odpowiedni byłby postawiony na następnem posiedzeniu.

Senat rozpocznie prace w listopadzie. W pierwszym tygodniu zaczną się obrady komisji skarbowo-budżetowej nad preliminarzem budżetowym, a posiedzenie plenarne oczekiwane jest około 10 bm.

Sprawy polskie.

Klub Związku Ludowo-Narodowego.

Warszawa, 28. 10. (tel. wł.)

Posiedzenie zarządu klubu parlamentarnego Związku Ludowo Narodowego zwołano na piątek 29 bm. na godzinę 17-tą. Posiedzenie plenarne klubu odbędzie się w sobotę 30 bm. o godz. 10-ej.

Władze klubu wzywają wszystkich bez wyjątku członków do bezwarunkowej obecności.

Rada gabinetowa.

Warszawa, 28. 10. (tel. wł.)

Wczoraj wieczorem w Belwederze odbyło się posiedzenie ministrów bez protokólanta i bez wiceministrów i urzędników. Obrady były ściśle poufne. Miano omawiać sytuację polityczną w kraju i stanowisko rządu wobec nadchodzącej sesji sejmowej, a zwłaszcza ekspose, które wygłosi w sobotę minister skarbu.

Zwyczajne posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się jutro, w piątek. Na posiedzeniu tem będą rozważane sprawy aktualne, wtedy też zapadną postanowienia co do dalszych zmian na stanowiskach. Są tedy na tapecie dalsze zmiany wojewodów i obsadzenie kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Militaryzacja policji.

Warszawa, 28. 10. (tel. wł.)

Na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów będzie uchwalona dymisja głównego komendanta policji Borzęckiego. Stanowisko jego ma zająć pułk. Maleszewski. Nominacja jego jest spodziewaną. Pułkownik Maleszewski jest obecnie naczelnikiem wydziału dla wyznań obcych w min. spraw wojsk. W związku z tem zdają się potwierdzać pogłoski o militaryzacji policji.

„Kamień probierczy sanacji moralnej“.

Poseł Hartglas prosi i grozi.

Poseł Polakiewicz interwenjował przed kilkunastu dniami u ministra skarbu p. Czechowicza a nawet u Prezydenta Rzplitej przeciw rewizjom koncesyj. P. Czechowicz przyrzekł p. Polakiewiczowi, że w sprawie tej stanie przeciw antysemityzmowi gospodarczemu, t. zn. na stanowisku p. Bartla, obecnego wicepremjera. P. Polakiewicz spotkał się — według krakowskiego, żydowskiego „Nowego Dziennika“ — z pełnem uznaniem p. Czechowicza.

Zajął się interwencją p. Polakiewicza poseł Hartglas w „Hajncie“. Interwencję posła Polakiewicza uważa pos. Hartglas za wynik ataków prawicy przeciw rządowi sanacji moralnej, któremu widocznie rząd p. Piłsudskiego zdaje się ulegać:

— „Istnieją oznaki, że ataki te mogą być skuteczne. Obóz przewrotu majowego jest jeszcze silny. Najwyższe kierownictwo dzierży sam zwycięzca przewrotu, lecz wysłannik wroga wdarł się już w obóz samego zwycięzcy. Zachowuje się on spokojnie, cicho, lecz podkopuje fundament i niszczy podstawy siły. Ów wysłannik jest niebezpieczny. Jest nim: utrata wiary we własne siły, utrata odwagi cywilnej, obawa przed wrogiem, niezdecydowanie i zapominanie zasad, w imię których walczono.

A wrogowie obecnego rządu postępują mądrze i rozważnie. Atakują przedewszystkiem najsłabszy punkt programu obecnego rządu, kwestję żydowską“. —

Artykuły w prasie endeckiej wystarczają, by zachwiać przekonaniem rządu, które muszą interwencjami podtrzymywać Polakiewicze i inni:

— „A endecy nie śpią. Przygotowują się oni do drugiego ataku. Urządzają meetingi rzemieślników i zasypują rząd telegramami, w których żądają wprowadzenia przymusowych cechów. Nie można powiedzieć, czy rząd nie ulegnie przed temi atakami, albowiem kiedy obecnie mówi się z ministrami, można zauważyć już różnicę. Mają oni jeszcze dobrą wolę, lecz odwagę cywilną już utracili i chcą, by nie mówić o ich poglądach. A to jest zły znak, jeśli armja traci odwagę — jest ona już zgubioną.

A właśnie punkt żydowski jest bardzo ważny. W Polsce jest to punkt słaby, trudny, lecz na jego podstawie można sądzić o prawdziwym kierunku polityki. Kwestja żydowska jest tego rodzaju, że na podstawie położenia Żydów ocenia się w całym świecie kulturalnym, czy dane państwo prowadzi politykę postępową, czy reakcyjną“. —

Po takiem pretensjonalnem stwierdzeniu pos. Hartglas już bez ogródek ogłaszą wyraźne postulaty:

— „Postulaty żydowskie są kamieniem probierczym wytrwałości, zdecydowania, demokracji i postępowości rządu majowego. Jeżeli ten rząd nie da się steroryzować i nie cofnie się — zwycięży. Jeśli pójdzie na kompromisy — będzie musiał upaść“. —

Znamienne są obawy żydowskie o załamanie się rządu obozu majowego. Nie wynikają one wyłącznie z przyczyn przez posła Hartglasa ujawnionych a raczej bystrej obserwacji życia i wypadków. Pos. Hartglas nadzieją na pomoc żydowską usiłuje nie tylko dopingować wytrwałość „sanacji moralnej“ lecz równocześnie i zagrozić na wszelki wypadek.

Czy się to uda? Nie mamy powodu sądzić, że nie.

Kętrzyński - Patek i Wojkow - Joffe.

Zmiany stosunków powoduje zmianę osób.

Warszawa 28. 10. (tel. wł.)

Wspominaliśmy już, iż w najbliższym czasie rozpoczną się rokowania pomiędzy Polską a sowietami o pakt nieagresji i o układ handlowy. Ze zmianą stosunków polsko-sowieckich wiążą się i zmiany na stanowiskach przedstawicieli obu państw.

Poseł Kętrzyński, kończący swój urlop, w dniach najbliższych wyjeżdża do Moskwy. Pobyt jego potrwa przez czas niejaki, poczem p. Kętrzyński wraca do centrali. Kto zajmie jego miejsce, jeszcze nie jest zdecydowane, wszelako największe szanse posiada b. minister Stanisław Patek, którego kandydatura na szefa kancelarji cywilnej po p. Carze straciła na aktualności.

Zajdą też zmiany na stanowisku przedstawiciela sowietów w Warszawie. Ostatnie pociągnięcia rządu moskiewskiego, zwłaszcza traktat sowiecko-litewski, osłabiły silnie pozycję posła Wojkowa, który w niedługim czasie ma przejść na inną placówkę dyplomatyczną. Natomiast w jego miejsce ma być powołany p. Joffe, przewodniczący sowieckiej delegacji pokojowej w Rydze, posiadający na Kremlu poważne stanowisko i cieszący się opinją, że gdzie już nikt nie poradzi, — tam się posyła Joffego.

Fermenty nieświeskie.

P. P. S., p. Moraczewski i prądy monarchistyczne.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa 28. 10.

Zjazd w Nieświeżu i udział w nim szefa rządu wywołał wśród socjalistów silne wrażenie. I rozgoryczenie, rozczarowanie.

Pamiętacie znaną karykaturę w „Robotniku“? Józef Piłsudski jako redaktor „Robotnika“ i Józef Piłsudski w otoczeniu pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego.

Dziwnie się składa, iż już nie karykatura, ale rzeczywistość. W niedzielę wyszedł pierwszy numer nowego tygodnika PPS-owskiego, redagowanego przez I. Daszyńskiego „Placówka“. Na stronie tytułowej podano fotografję pierwszych emigrantów w Londynie, stojących u kolebki PPS. Znajdują się tam: Ignacy Mościcki, Józef Piłsudski, śp. B. A. Jędrzejewski, b. minister oświaty Miklaszewski, śp. Jodko-Narkiewicz, Al. Dębski. Było to dawno, przed trzydziestu kilku laty. A dzisiaj równocześnie z „Placówką“ monarchistyczne pismo wileńskie „Słowo“ podaje szereg fotografij i zdjęć z uroczystości nieświeskich z samymi utytułowanymi!

Rozgoryczeniu dał już wyraz „Robotnik“. Ale natem ferment w PPS. się nie kończy. W szeregach partji jednostki, żywiące zastrzeżenia do obecnego rządu, znalazły nowe argumenty. Opowiadają, że nawet minister Moraczewski czuje się bardzo rozgoryczony i grozi... dymisją!

Czy zdobędzie się na ten akt, okażą dni najbliższe. Niewątpliwe wszakże, iż na wczorajszem posiedzeniu tzw. rady gabinetowej w Belwederze reminiscencje nieświeskie znalazły swój rezonans....

(w.)

Fala reorganizacji zalewa Polskę.

Szkolnictwo polskie znalazło się również w jej mętach.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 27. 10.

Niewiele pozostało ministerjów, których dotąd nie ogarnęła fala reorganizacyjna. Ministerjum oświaty, przemysłu i handlu, reform rolnych, rolnictwa, sprawiedliwości. Między zaś temi, najbardziej posunięte są prace nad reorganizacją ministerjum oświaty. Kieruje niemi przedewszystkiem kierownik ministerjum oświaty, p. Bartel, który pomimo zajęć wicepremjerowskich zatrzymuje kierownictwo tegoż ministerjum, by usunąć się zeń dopiero po zakończeniu podjętych prac.

Jednym z najczynniejszych współpracowników wiceministra Bartla jest p. Jędrzejewicz, major rezerwy, urzędnik specjalnego gabinetu cywilnego wicepremjera.

Najistotniejszą zmianą przy reorganizacji ma być połączenie departamentu szkolnictwa średniego i powszechnego w jeden departament, pozostający pod kierownictwem dotychczasowego dyrektora departamentu szkolnictwa powszechnego p. Żłobickiego. Pierwotnie noszono się z myślą włączenia do tego departamentu także i szkół wyższych, atoli rychło myśl tę zarzucono.

Unifikacja tych dwu departamentów pociągnie za sobą dalsze konsekwencje co do systemu nauczania. Mianowicie mają być skasowane trzy najniższe klasy średnie, a zastąpione one będą szkołą powszechną, która ma obejmować siedem lat nauki.

Sfery pedagogiczne bardzo ostro krytykują ten plan i występują przeciwko skracaniu lat nauki średniej.

Departament wyznań religijnych stanowi oddawna przedmiot przetargów. Miano go przenieść do ministerjum spraw wewnętrznych, to do prezydjum Rady Ministrów, ostatecznie jednak zaniechano tego i narazie postanowiono pozostawić status quo.

Tak samo zarzucono myśl skasowania departamentu ogólnego. Początkowo chciano go znieść całkowicie, atoli przekonano się o konieczności jego utrzymania, ale postanowiono go poddać pod kierownictwo wiceministra tak że dotychczasowy jego kierownik dr. Dawidowski, będący obecnie na „urlopie“ przejdzie w stan spoczynku, a kierunek nad departamentem będzie spoczywał w ręku wiceministra Gayczaka.

Departament kształcenia ogólnego będzie zachowany i posiadać będzie wydziały: szkół powszechnych, średnich, oświaty pozaszkolnej, programowy i organizacyjny — przy pozostawieniu dotychczasowych kierowników.

Sprawa reorganizacji ministerjum nie została jednakże ostatecznie załatwiona. Miała być ona już wniesiona na posiedzenie Rady Ministrów, atoli min. Bartel wstrzymał ją jednak jeszcze na czas jakiś. (W).

Warszawa bez węgla

a ceny rosną.

Warszawa, 25. 10. (Pat.)

Wobec niedostatecznego dowozu węgla do Warszawy, jego cena w handlu detalicznym nadmiernie wzrosła w ostatnich miesiącach i obecnie przeszła do poziomu, który nie znajduje usprawiedliwienia w wysokości ceny sprzedażnej na kopalniach. Ten stan rzeczy daje się przedewszystkiem odczuwać niezamożnej warstwie ludności. Chcąc go usunąć, minister przemysłu i handlu wydał zarządzenie, by kopalnia rządowa Brzeszcze wysyłała codziennie do Warszawy znaczną część wydobywanego przez nią węgla opałowego i sprzedawała go tu w detalicznym handlu.

Niemcy gotują się do wojny z Polską?

Z powodu zmiany na stanowisku szefa „Reichswehry“ pisze organ pacyfistów „Die Weltbuehne“ w Berlinie:

„Po Heye (nowym szefie) nie można się spodziewać żadnej innej polityki wojskowej jak po v. Seeckt. A polityka p. v. Seeckt zmierzała do wojny z Polską.

W tych dniach dopiero w komitecie do spraw wschodnich przy sejmie pruskim zakomunikował radca ministerjalny Rathenau, że Rzesza przeznaczyła 32 miljn. m. na jakieś tajemnicze cele na wschodzie“.

Tyle niem. pismo. — zważvwszy tajne cele Niemiec względem Polski — wystąpienie posła Baczewskiego w obronie swych praw poselskich i praw mniejszości w Niemczech nabiera szerszego i głębszego znaczenia.

Nowy senat gdański.

Gdańsk 27. 10. (Pat).

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu gdańskiego dokonano wyborów uzupełniających do prezydjum sejmu gdańskiego w miejsce wiceprezydenta Spilla który ustąpił ze swego stanowiska z powodu zatargu z komunistami oraz w miejsce zmarłego niedawno wiceprezydenta Splatta.

Na stanowisko pierwszego wiceprezydenta wybrano socjal-demokratę Gehla a na drugie centrowca Neubauera. W dalszym ciągu posiedzenia dokonano wyboru czterch senatorów parlamentarnych zaproponowanych przez nową koalicję złożoną z nacjonalistów, liberałów centrowców i grupę urzędniczą. Od udziału w głosowaniu wstrzymali się posłowie polscy, socjal-demokraci, komuniści, niemiecko-gdańska partja ludowa i narodowi socjaliści. Wiceprezydentem senatu wybrany został 60 głosami na 66 głosujących nacjonalista niemiecki Riepe. Następnie wybrano zostali senatorowie: Auster, Bischoff, Ernst, Farmell, Fuchs, Jentsch, Kurowski, Reinchenberg, ks. Zawatzky, Schede, Schmidt, Siebenfreund i Ziehm.

Zaprzysiężenie nowowybranych senatorów odbędzie się na posiedzeniu jutrzejszem. W piątek zaś prezydent senatu wygłosi expose programowe. Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos były wiceprezydent senatu poseł nacjonalistyczny dr. Ziehm, który usiłował oczyścić się z zarzutów przemytnictwa, uczynionych mu przez kilku posłów oraz przez prasę.

Czy też pod skrzydłami rządu?

Wielka organizacja stronnictwa konserwatywnego.

Zjazd konserwatystów.

Warszawa, 27. 10. (AW).

W dniu 5 listopada odbędzie się zjazd organizacyj konserwatystów. Czynione są starania, aby w zjeździe tym wzięły udział wszystkie dotąd zwalczające się organizacje konserwatystów na terenie Rzeczypospolitej. Miejscem zjazdu wyznaczona została Warszawa.

Warszawa, 27. 10. (Tel. wł.).

Dzisiejsza „Rzeczpospolita“ dowiaduje się od osób, które wzięły udział w zjeździe nieświeskim, iż wynikiem tego zjazdu ma być utworzenie na szerokich podstawach Stronnictwa Konserwatystów, którego organizacją ma się jakoby zająć Ch. N., oraz minister Meysztowicz i Niezabytowski. Pierwsza konferencja porozumiewawcza ugrupowań konserwatywnych przy udziale wszystkich organizacyj ziemiańskich ma się jak wiadomo odbyć 5 listopada br. Na zjeździe podjęte zostaną, przez odłamy konserwatystów, próby zajęcia jednolitego stanowiska wobec rządu.

Sprawy polityczne.

Okradziony minister.

Warszawa, 27. 10. (Tel. wł.)

Wczoraj okradziono ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego, mieszkającego w Prezydjum Rady Ministrów. Łupem złodzieji stały się dwa płaszcze ministerjalne i 1 sweater.

W min. skarbu.

Wczoraj objął urzędowanie nowomianowany wiceminister skarbu p. Góra, były prezes izby skarbowej w Białymstoku.

Wojewoda stanisławowski.

Według pogłosek, wojewodą stanisławowskim ma być mianowany p. Jerzy Osmołowski, były komisarz generalny ziem wschodnich z czasu wojny w latach 1919/20.

Skandal w Radzie miejskiej.

Demonstracja socjalistów. — Przewodniczący nie umie wybrnąć z sytuacji i składa przewodnictwo, choć obowiązuje go objektywność. — Dość partyjności!

W jakim stopniu umysły wielu ludzi przesiąknięte i porażone wprost zostały chorobotwórczemi miazmatami partyjnictwa, znakomicie ilustruje wczorajsze (w środę 27 bm.) posiedzenie Rady miejskiej w Toruniu, jak to niżej zobaczymy. Kwestja solidarności partyjnej jest traktowana jako „być czy nie być" polityczne, solidarność ta jest stawiana wyżej ponad interes publiczny. Najsmutniejsze że od tej ciężkiej niemocy partyjnictwa nie są wolni nawet ludzie, których zaufanie ogółu obdarzyło mandatem, nakładającym na nich obowiązek zachowania jak najdalej idącej objektywności w interesie dobra publicznego. Skarlałe ich jednak mózgi niestety, nie są zdolne wznieść się na tak idealne wyżyny. Jest to zresztą znakiem przeżywanych przez nas obecnie czasów, wyrazem ich ducha.

Z powodu nieprzewidzianego wyjazdu przewodniczącego Rady miejskiej p. Antczaka do Poznania przewodnictwo obrad objął wiceprzewodniczący p. Chęciński. Po części okoliczność ta była matką zaszłego incydentu, do prowadzenia bowiem obrad potrzebna jest obok gruntownej znajomości regulaminów obrad, także stanowczość i sprężystość, ogólnie mówiąc, potrzebna jest w tym kierunku rutyna, której zupełny brak ujawnił wczoraj p. Chęciński.

Jako punkt 1 porządku obrad figurowała sprawa wyboru 6-ciu członków i 6-ciu zastępców do komisji szacunkowej podatku dochodowego na okres lat 1927 -1929. Wydział administracyjny magistratu zaproponował kandydatury na członków pp.: Buszczyńskiego, radn. Jankowskiego, radn. Mallona, radn. Twardowskiego, dr. Romana i Winiarskiego, na zastępców pp.: Hentschla, Radomskiego, radn. Pohla, rad. Wiencka, Miłowskiego. Obywatelski klub radziecki jednak, wychodząc ze słusznego założenia, że o wysokości nakładanego podatku dochodowego stanowić mogą jedynie ci, którzy sami podatek ten płacą, wysunęli własną listę w składzie pp.: A. Gośliński, Fel. Ligmanowski, dr. Roman, radny Mallon, radny Jankowski, Fel. Napiórkowski — członkowie i pp.: radny Michałek, Fr. Raczyński, Stan. Lisiecki, Kazimierz Muth, Fr. Dąbrowski i G. Hentschel — zastępcy. Wywołało to burzliwe protesty ze strony radnych ugrupowań lewicowych, którzy w zgodnym koncercie pod batutą jednej z radnych, domagali się energicznie zastosowania przy wyborach komisji szacunkowej koniecznie klucza partyjnego. Po długotrwałej, namiętnej dyskusji, po bezprzedmiotowem głosowaniu nad kwestją, który z wniosków — wydz. administr. czy ob. klubu — jest „dalej idący", w którem n. b. pierwszeństwo przyznano wnioskowi klubu obyw., radni lewicy zagrozili opuszczeniem sali, a gdy i to nie poskutkowało i przystąpiono do głosowania — radni PPS. i Zw. klasowych istotnie demonstracyjnie opuścili salę obrad.

Po skonstatowaniu obecności quorum członków Rady obrady mogły były toczyć się dalej bez przeszkód, aliści zaszła rzecz nieprzewidziana a w kronikach parlamentarnych — a wszak ustrój rady miejskiej na zasadach parlamentarnych jest oparty — nienotowana. Oto przewodniczący p. Chęciński oświadczył, że, ponieważ jego klub (PPS) opuścił salę obrad, musi on uczynić to samo — i pomimo wezwania przez p. dr. Dandelskiego, apelującego w imieniu całej Rady, by w imię hasła objektywności obrady nadal prowadził — p. Chęciński złożył przewodnictwo i wyszedł z sali.

Nie wchodząc w bezpośrednie przyczyny tego postępku, p. Ch. — podkreślić jeszcze raz musimy przyczyny głębsze, tkwiące właśnie w tem zacietrzewieniu partyjnem, o którem wyżej mówiliśmy. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, czy i o ile rządy obozu, ideowym współwyznawcą którego jest p. Ch., mogą wznieść się ponad interes partji, ponad ciasną koteryjność.

P. Ch. złożył niezbity dowód, że ludzie jego pokroju myślowego nie zasługują na zaufanie ogółu, p. Ch. własnowolnie i własnoręcznie zaufanie, jakie do niego miano, wybierając go na wiceprzewodniczącego, podciął i powinien wysnuć stąd właściwe wnioski, ażeby być konsekwentnym, tak, jak był konsekwentnym wczoraj z tytułu swojej przynależności partyjnej.

Zgodnie z § 12 regulaminu obrad Rady miejskiej po złożeniu przewodnictwa przez p. Ch., objął je najstarszy wiekiem radny p. Górski, który zkolei powierzył przewodnictwo radn. dr. Dandelskiemu, co Rada powitała grzmiącemi oklaskami. Obejmując przewodnictwo p. dr. Dandelski zaznaczył, że przez czas jego kilkoletniego przewodniczenia w Radzie miejskiej jak i czasu przewodnictwa p. Antczaka przewodniczący niejednokrotnie postawiony był w sytuacji, zbliżonej do dzisiejszej, potrafił jednak zawsze zdobyć się na tyle objektywności, by postawić sprawę publiczną wyżej ponad interes partji. Pod przewodnictwem p. dr. D. dokończono obrad i załatwiono cały porządek dzienny, nie zawierający zresztą spraw ważniejszych. Streścimy je w następnym numerze.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Sobota	Niedziela	Poniedz.
30	31	1
Edmunda	23 po Św.	W. Świąt.

Toruń, dnia 30 października 1926 roku

** **Koncert religijny.** Chór św. Cecylji przy kościele Najśw. Marji Panny urządza w niedzielę 31 bm. o godz. 19,30 we Dworze Artusa koncert religijny. Występy chóru tego podczas nabożeństw w wymienionym kościele powszechnie są znane i cenione. Należy się spodziewać, że społeczeństwo toruńskie tłumnie pospieszy na powyższą imprezę tem bardziej, że chodzi o szlachetny cel, mianowicie o zebranie funduszu na zapłacenie długów za remont dachu kościelnego, który kosztował około 20.000 zł. Szczegóły podamy jutro. — Bilety w cenie 3, 2, 1 zł i 75 gr. wcześniej nabyć można w kancelarji parafjalnej przy kościele P. M. pomiędzy 9—12 i w sobotę od 16—17-ej.

—* **Odznaczenie.** Znana firma Szustow, fabrykacja konjaków, która po 1914 roku, po raz pierwszy wzięła udział na międzynarodowej wystawie w Liege otrzymała w tych dniach za swoje wyroby najwyższą nagrodę „Grand Prix".

—* **Zmiany w taryfie dorożek samochodowych.** Rozporządzenie p. prezydenta miasta wprowadza pewne zmiany w taryfie dorożek samochodowych. I tak za przewóz dwóch osób w porze dziennej za pierwsze 1000 m. opłata wynosi 1 zł (dotychczas 80 gr.), w porze nocnej — za pierwsze 600 m. 1 zł (dotychczas 80 gr.). Bez różnicy wielkości samochodu i pory dnia dopłaca się za każdą trzecią i dalszą osobę 50 gr., za bagaż ponad 10 kg. — 25 gr., za psa 25 gr., (dotychczas 50 gr.). Sztuki bagażu zajmującej więcej miejsca niż jedna osoba, dorożkarz nie jest obowiązany zabrać. Za zajazd samochodu na oznaczoną godzinę w obrębie wewnętrznego miasta płaci się 1 zł, za zajazd na Bydgoskie, Chełmińskie, Jakóbskie i Mokre 2 zł. Za czekanie płaci się za każde 2 minuty 10 gr.

—* **Niemal pożar kina.** W piwnicach, znajdujących się pod kinem „Corso" przy Rynku Nowom. w ub. wtorek ok. godz. 20.30 zapaliły się widocznie skutkiem krótkiego spięcia przewody elektryczne, umieszczone tuż przy belce, która już zaczęła płonąć. W porę jednak zauważono niebezpieczeństwo. Wezwana straż pożarna w przeciągu kilku minut ogień zagasiła. Szkody nie powstało żadnej.

—* **Z rzeźni miejskiej.** W czasie od 8 do 14 października br. w rzeźni miejskiej ubito 121 sztuk bydła rogatego, 227 szt. trzody drobnej i 285 szt. trzody chlewnej. Na targowicę miejską w dniu 14 bm. spędzono: 20 warchlaków, 10 świń tucznych i 86 prosiąt.

—* **Ceny ryb na targu.** Ostatnio zanotowano na targach toruńskich następujące ceny ryb (za 1 kg.): węgorze 4—5,60 zł., sandacze 4—5 zł., szczupaki 2.40—3.40 zł., leszcze 2—3.20 zł., liny 3—3.60 zł., karasie 2—3.20 zł., sumy 3 zł., okonie 80 gr. — 2.40 zł., płotki 80 gr. — 1,60 zł., ryby drobne 80 gr., barzenna 2.40—3 zł., certy 2.40—3 zł. łososie 9 zł., karpie 4 zł., raki 4—6 zł. za kopę.

CHEŁMNO.

Tydzień Lotniczy w Chełmnie. Staraniem prezesów Kół P. L. O. P. P., naczelnika kasy skarbowej Janiszewskiego, oraz profesora Orłowskiego, odbył się tu pod protektoratem starosty dra Prądzyńskiego propagandowy Tydzień Lotniczy, zakończony w sobotę 16 bm. imponującym koncertem — balem na sali hotelu Centralnego, oraz w niedzielę zbiórką uliczną, w której uroczym chełminiankom dzielnie sekundowali nasi dziarscy kadeci. Koncert świetnie urozmaicony bezinteresownemi występami pierwszorzędnych sił tej miary, co artystka operowa p. majorowa A. Rudnicka, przypadkowo bawiąca w Chełmnie balerina paryskich teatrów p. Lipska, kompozytor p. Radzymiński, oraz produkcjami doskonale zgranego chóru „Dzwon", wobec szczelnie wypełnionej publicznością obszernej sali hotelu Centralnego, poprzedzony został treściwym i gorącym, patrjotycznym apelem p. starosty dra Prądzyńskiego na temat ogromnego znaczenia lotnictwa w obecnej dobie, zwłaszcza dla Polski, i obowiązku poparcia wielkich zadań P. L. O. P. P.

Z przyjemnością podnieść wypada chętną współpracę i pomoc w urządzeniu Tygodnia — władz, dowództw 66 p. p., 8 p. strzelców konnych, komendanta korpusu kadetów, p. pułkownika Trzebuni, oraz społeczeństwa. Stosunkowo skromny dochód, około tysiąca zł., tłumaczy się tem, iż w przeddzień 66 p. p. obchodził swe święto pułkowe a w niedzielę odbywał się zjazd i raut kupców, uniemożliwiając wielu osobom przyjęcie udziału w zakończeniu Tygodnia Lotniczego.

Igzet.

BRODNICA.

Pryszczyca zatacza coraz większe kręgi. Stwierdzono chorobę tę w Igliczyźnie, majątku p. Rekowskiej i w Gortatowie, a z sąsiednich powiatów w Szonowie, Król. Słupie i Szczepankach (pow. grudziądzki), w Jaworze, Wielkołące i Zawadzie (pow. wąbrzeski) oraz w Gródkach (pow. działdowski). W majątku Najmowo, pow. brodnicki, zostało bydło z pryszczycy wyleczone.

Sprawy gminne. Sołtysem gminy Szczepanki wybrany i zatwierdzony został p. Jan Zybowski a pp. Jan Dombek i Bronisław Berendt ławnikami, zaś p. Wincenty Pawlak zastępcą ławników. Ławnikiem gminy Zaborowo wybrany i zatwierdzony został p. Andrzej Śmigielski z Zaborowa na okres lat trzech. Radcą sierot na gminę Kamień wybrany i zatwierdzony został p. Franciszek Borkowski z Kamienia.

LUBAWA.

Pożar. W ub. poniedziałek o 10 wiecz. z niewiadomej przyczyny wybuchł ogień w domu p. Śpiżewskiego przy Rynku. Na szczęście zauważył wczas sąsiad kłęby dymu i zaalarmował naszą dzielną straż pożarną, która się w mgnieniu oka stawiła i wyrębując drzwi wzięła się energicznie do pracy. Do 2-ej udało się straży ogień ugasić. Stało się to w czasie nieobecności pp. Śpiżewskich, którzy wyjechali na wesele i jedynie sąsiadowi i dzielnej straży pożarnej zawdzięczają, że ogień nie przybrał większych rozmiarów. w przeciwnym bowiem razie byłyby straty nieobliczalne, i zagrożony byłby cały Rynek.

TUCHOLA.

Powiatowa konferencja nauczycielska. W dniu 23 bm. zebrało się nauczycielstwo powiatu tucholskiego w liczbie przeszło 100 osób w auli szkoły powszechnej, w celu odbycia konferencji powiatowej. Przybył również radca szkolny p. dr. Makowski. „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa" — toteż przed zebraniem się w sali obrad, wysłuchało nauczycielstwo o 8,15 mszy św. w kościele parafjalnym, którą odprawił ks. Tomasik. Obradom przewodniczył p. inspektor Górny. Na program składał się szereg spraw, dotyczących szkolnictwa w powiecie. Z ważniejszych punktów podkreślić wypada lekcję z historji w oddziale 4-ym na temat: Walka Krzywoustego o Pomorze, którą przeprowadził p. Lewandowski. Drugim ważnym punktem był referat p. nauczycielki Hoppówny z Bysławia, na temat: Zadanie nauki historji w kresowej szkole pomorskiej. Referentka w przeszło godzinnym odczycie trzymała umysły zebranych w napięciu. Dobitnie wykazała, jak ważną rolę odgrywa szkoła w dziejach naszego Pomorza, a w szczególności w dzisiejszych czasach. Pomorze to oko na świat, którego strzec winniśmy, a którego nie wydrze nam wróg, jeżeli młodzież, która decydować będzie o przyszłości Ojczyzny, pokocha tę ziemię. — Za wyczerpujące opracowanie tematu otrzymała prelegentka uznanie ze strony koleżanek i kolegów, a p. inspektor w serdecznych słowach dziękował jej za trud. Koreferat wygłosił p. naucz. Nehring ze Śliwic, zyskując również uznanie. Po przeszło 6-godzinnych obradach żegnał p. inspektor zgromadzonych krótkiem przemówieniem, dodając chęci i energji do pracy nad duchową budową gmachu naszej Ojczyzny. Następnie odbył się wspólny obiad na sali Browaru.

SUCHOBRZEŹNICA, pow. starogardzki.

Bójka na weselu. Dnia 20 bm. odbywało się wesele u gospodarza Jana Nowopolskiego. Niektórzy goście musieli zapewne zalać sobie porządnie czuprynę, bo około 10 wiecz. przyszło do sprzeczki, a później do bójki. W toku jej został gospodarz p. Nowopolski zraniony dwukrotnym wystrzałem z browningu przez leśniczego Grzenię z Suchobrzeźnicy. Grzenia został również dotkliwie pobity i musiał się udać pod opiekę lekarską.

TCZEW.

Ruch w porcie. Tow. „Żegluga Wisła-Bałtyk" 18 października załadowało na lichtery Kobold i Presse 1000 tonn na berlinki 1137,5 tonn ogółem 2137,5 tonn węgla. — Wyszło z portu lichterami ogółem 1200 tonn węgla. 19-go bm. załadowano na lichtery Kobold i Presse 305 tonn, na berlinki 1261,9 tonn, ogółem 1566,9 tonn węgla. — Wyszło z portu berlinkami 2933,5 tonn węgla. 20-go bm. załadowano na berlinki ogółem 928,7 tonn węgla. — Wyszło z portu berlinkami ogółem 1934,7 tonn węgla. 21-go bm. na berlinki ogółem 1216,8 t. węgla. — Wyszło z portu ogółem 1305 tonn węgla.

WEJHEROWO.

Tydzień Lotniczy wypadł w naszem mieście i powiecie niebardzo korzystnie, choć komitet, na którego czele stanął p. starosta Ossowski, dołożył wszelkich sił i starań, ażeby Tydzień wypadł jak najlepiej pod względem finansowym. Na zakończenie Tygodnia odbyła się zabawa w hotelu p. Prusińskiego przy dźwiękach orkiestry tutejszej młodzieży katolickiej. Sala przepełniona była przeważnie młodzieżą ze stanu średniego i roboczego. Prócz kilku członków zarządu Tow. brakowało inteligencji miejsc. zupełnie. Kupiectwo tutejsze również nie dopisało. Smutny to bardzo objaw dla naszego miasta. Nic też dziwnego, że Niemcy coraz bardziej podnoszą głowę, kiedy my Polacy w pracy narodowej ustajemy i przy niej usypiamy. Prawda, że warunki gospodarcze są trudne, że ciężko wyżyć rodzinom urzędniczym, a kupcom przetrwać ten ogólny kryzys gospodarczy, to jednak na tak zbożne cele, jak lotnictwo polskie powinien się każdy Polak zdobyć choć na najskromniejszą ofiarę i najdrobniejszy datek. Należy się podzięka tym wszystkim którzy poparli Tydzień czy to obecnością na zabawie, czy też datkiem na rzecz Ligi, a mianowicie serdeczne podziękowanie wszystkim kolektorom, którzy jak na obecne ciężkie czasy zebrali dość pokaźną sumę.

GDYNIA.

Skutki ostatniej burzy. Ostatnia burza na Bałtyku spowodowała na wybrzeżu polskiem znaczne szkody. Szkody poniósł także budujący się port gdyński, gdzie uległy zniszczeniu 2 urządzenia do wbijania pali. Szereg mniejszych statków przymocowanych do mola zerwał się i odpłynął na pełne morze. Wysłane zostały łodzie rybackie dla sprowadzenia zpowrotem statków.

Sprawność nowego dźwigu. Uruchomiony niedawno największy dźwig portu gdyńskiego przeładowuje w ciągu 1 godziny od 100 do 150 tonn.

PUCK.

Wieczornica Tow. Młodz. Żeńskiej. Dnia 31 bm. urządza w sali p. Fosa miejsc. Tow. Młodzieży Żeńskiej uroczystą wieczornicę, na której program złożą się śpiewy, deklamacje, recytacje uscenizowane oraz żywe obrazy. —

Brak węgla daje poważnie się odczuwać mieszkańcom naszego miasta. Starania tutejszych firm, aby uzyskać odpowiedni kontyngent, odpowiadający potrzebom obywatelstwa spełzły na niczem. Uzyskanie paru wagonów węgla dla Pucka, natrafia na rozmaite trudności, niczem nieusprawiedliwione. O ile starania firm w niedługim czasie nie osiągną pożądanego rezultatu, mieszkańcy Pucka znajdą się w warunkach bardzo opłakanych, gdyż groźne zwiastuny zimy, w postaci coraz mroźniejszych dni, dają się już dotkliwie odczuwać.

Z kina marynarskiego. W sobotę 30 i niedzielę 31 bm. wyświetli popularne „Kino marynarskie" arcywesołą komedję pt. „Pan dyktator to ja" ze znakomitym komikiem Harry Lloydem w głównej roli. W czasie seansów przygrywać będzie kwartet orkiestry smyczkowej marynarki wojen., który w b. tygodniu powrócił z urlopu. —

Jako delegat miasta do p. prezesa izby skarbowej w Grudziądzu został wybrany na wiecu obywatelskim, w sprawie niesprawiedliwego wymiaru podatków przez jednego z urzędników tutej. urzędu skarb. p. burmistrz miasta Stanisław Kamski. —

Wizytacja służbowa. W b. tygodniu dokonał wraz z p. insp. szkol. B. Górnym wizytacji miejsc. szkoły dokształcającej dla uczni rzemieślniczych wizytator kuratorjum O. S. Pom. p. Borucki.

KOŹMIN, woj. poznańskie.

Skuteczna obrona przeciwżydowska. Znana jest ogólnie plaga zalewu żydowskiego podczas jarmarków w naszych miastach i miasteczkach. Ażeby się od tej plagi uwolnić zdobyło się kupiectwo w Koźminie na oryg. samoobronę. Otóż na ostatnim jarmarku zajęli miejscowi kupcy wszystkie miejsca własnemi straganami tak, że Żydzi nie mieli się wprost gdzie usadowić. Kilku rozwinęło swe obozy w dalszych bocznych uliczkach, a reszta odjechała z kwitkiem.

CZĘSTOCHOWA.

Uczeń gimnazjalny bandytą. Niezwykły wypadek, ilustrujący zdziczenie wśród młodzieży, zdarzył się w Częstochowie. Do sklepu kolonjalnego Walentego Żórawskiego w chwili, gdy znajdowała się tam tylko dziesięcioletnia córka właściciela — wpadł jakiś chłopiec z nożem w ręku i zagroziwszy dziewczynce śmiercią, zrabował z kasy 250 zł i zbiegł. Energiczne dochodzenie przeprowadzone natychmiast przez policję ustaliło, iż napadu dokonał 14-letni uczeń gimnazjalny Roman Kostrzewski, syn zamożnych rodziców. Chłopiec przyznał się do rabunku oświadczając, iż chciał zdobyć sobie w ten sposób pieniądze na papierosy (!).

Pamiętaj,

że od przewrotu majowego Żydzi mają podwójnie silne plecy u góry! Dlatego należy nam podwoić naszą czujność i odporność.

Grudziądz.

☐ **20-tą rocznicę istnienia** obchodzi uroczyście tut. Związek Pracowników Kupieckich w sobotę 30 bm. i w niedzielę 31 bm. — Program obchodu jest następujący: 1) W sobotę 30 bm. o g. 8 wiecz. zebranie koleżeńskie w lokalu związkowym „Wielkopolanka" przy placu 23-go Stycznia. 2) W niedzielę 31 bm. o g. 8 uroczysta msza św. w kościele farnym. 3) O g. 10 przed poł. otwarcie uroczystości w lokalu związkowym według osobnego programu. 4) O g. 2 po poł. wspólny obiad. 5) Po obiedzie wspólna fotografja i zwiedzenie miasta. 6) Bal w salach hotelu „Pod złotym lwem"; początek o g. 9 wiecz.

☐ **Ruch ludności za czas od 16 paźdz. do 22 paźdz. 1926 r.** Urodzeń było: 27, i to 13 płci męskiej i 14 płci żeńskiej, w tem 1 chłopiec nieślubny. — Zgonów 9, w tem 4 kobiety i 5 dzieci poniżej 2 lat — Małżeństw: 3

☐ **Z żeglugi na Wiśle w Grudziądzu.** Poziom wody w Wiśle ostatnio podniósł się do 1.75 metr. Żegluga w ostatnim tygodniu cokolwiek się zmniejszyła. — Przeważnie płynął w statkach cukier do Gdańska, a w mniejszej ilości zboże. Od strony Gdańska pojawiają się niewielkie transporty. Do Gdańska wysłała firma „Rotgänger" 130 tonn pszenicy na berlinkach „Tow. Transportu i Żeglugi". — Wobec braku węgla żegluga ma do zanotowania znaczne straty, jak np 2 statki „Tow. Transuortu i Żeglugi" muszą stać bezczynnie tak że straty tego przedsiębiorstwa mają wynosić do 1000 zł. dziennie.

☐ **Łaźnia miejska w porcie zimowym.** Wobec nadchodzącej zimy ściągnięto łaźnię miejską z dotąd zajmowanego miejsca i umieszczono w porcie na postój zimowy.

☐ **Z targu środowego.** Dnia 27 bm. na targu płac. za ½ kg.: masło wiejskie 2.30—2.60 zł.; masło mleczarskie 3 zł.; twaróg 50—60 gr.; mendel jaj 3.00—3.20 zł.; 1 ltr. mleka 26 gr. — Mięso za pół kg.: wołowe z kością 1.00—1.20 zł.; wołowe bez kości 1.50 zł.; wołowe siekane 1.60 zł.; łój z nerki 1.40 zł.; łój topiony 2.00 zł.; kości 30 gr.; — cielęcina 1.20 — 1.60 zł.; skopowe 1.00—1.40 zł.; wieprzowe 1.50—1.60 zł.; wieprzowe siekane 1.60 zł.; słonina surowa 2.00 zł.; słonina solona 2.20 zł.; słonina wędzona 2.20 zł.; sadło 2.20 zł.; smalec 2.80 zł.; zając 8—9 zł. za sztukę; kura 3.00—5.50 zł.; kaczka 4.50—5.00 zł.; para gołębi 1.40. — Ryby: za pół kg.: sandacz 2 zł.; sum 1.40 zł.; lin 1.70 zł.; szczupak 1.30 zł.; okoń 1.10; leszcz 80 gr. — Warzywa za pół kg.: cebula 20 gr.; pomidory 30—40 gr.; 1 kalafjor 20—60 gr.; główka kapusty białej 10—35 gr.; włoskiej 15—40 gr.; modrej 30—50 gr. — Owoce za pół kg.: gruszki 30—50 gr.; gruszki deserowe 60 — 80 gr.; jabłka 30—60 gr.; jabłka wyborowe 60—90 gr.; śliwki 60 gr.; orzechy włoskie 1.50—2.00zł. — Naogół ceny dotychczasowe; ceny za owoc wygórowane.

Do wszystkich gniazd sokolich dzielnicy pomorskiej.

W dniu 31-go października i 1-go listopada zbierze się Rada Związku. Jest to w życiu sokolstwa zdarzenie ważne, bowiem Rada taka zbiera się co kilka lat zaledwie i jako najwyższa Władza Sokola ustala kierunek prac i zadań sokolich na czasy najbliższe, oraz ustanawia skład Władz Związkowych.

Przewodnictwo Związku pragnęłoby znaczenie Rady w dobie dzisiejszej silnie podkreślić i uwydatnić, wskazując jednocześnie społeczeństwu, że „Sokół" jest organizacją liczną, spoistą i karną. W tym celu przewodnictwo Związku wzywa wszystkie gniazda sokole związkowe, aby w dniu 31-go października urządziły u siebie zbórki wszystkich członków swoich i po wyjaśnieniu przez prezesa gniazda lub wyznaczonego prelegnta znaczenia Rady w życiu sokolem, oraz po urządzeniu przemarszu wysłały do Warszawy depesze z raportem, wskazującym ilość zgromadzonych druhów i druhen. Takie gremjalne raporty wykażą dowodnie spoistość naszej organizacji.

Przewodnictwo dzielnicy pomorskiej Związku Tow. gimn. „Sokół" w Polsce.

Dział gospodarczy.

Taryfa płac za miesiąc październik 1926 r.

W myśl art. 8. umowy zbiorowej na rok 1926/27 ustalono przeciętną cenę żyta za pojedyńczy ctr. 17,20 zł i na tej podstawie zostały obliczone zarobki dla robotników rolnych na wojew. pomorskie za miesiąc październik jak następuje:

Ręczniacy	10,03 zł
Stróże, skotarze, oprzętacze, wartownicy	11,47 „
Fornale, pracujący stale końmi	12,90 „
Włodarze	14,33 „
Owczarze kwalifikowani	15,77 „
Rzemieślnicy bez narzędzi	22,93 „
„ z narzędziami	25,80 „

W powiecie gniewskim i tczewskim dla wszystkich kategoryj ordynarjuszy oprócz rzemieślników wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 3 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 4 zł 30 gr. W powiecie starogardzkim o 2 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 2 zł 87 gr.

Dla rzemieślników w pow. gniewskim i tczewskim wzamian obniżonej ordynarji pensje wynoszą o 2 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 2 zł 87 gr a w pow. starogardzkim o 1 ctr. rocznie więcej t. j. miesięcznie 1 zł 44 gr.

Zaciężnicy.

Kat. Ia dziewczęta i chłopacy od 14—15 lat według obopólnej umowy.	
„ Ib dziewczęta i chłopacy od 15—16 lat	0.42 zł
„ IIa „ „ „ 16—18 lat	0,70 „
„ IIb dziewczęta ponad 18 lat	0,77 „
„ III chłopacy ponad 21 lat zdolni do wszelkiej pracy i do kosy	1,54 „

Chałupnicy.

Chałupnicy	1,33 „

Dziewczęta i chłopacy wolnego robotnika otrzymują zapłatę w gotówce zaciężników odnośnej kategorji (o 7 gr więcej).

Sezonowcy.

Kateg. I. robotnicy (mężczyźni ponad 21 lat) zdolni do wszelkiej pracy męskiej i do kosy	2,52 zł
„ II. Chłopacy od 18 21 lat wykonywujący wszelką pracę męską oraz dziewczęta ponad 18 lat	1,96 „
„ III. dziewczęta i chłopacy od 16—18 lat	1,54 „

Dla służby włościańskiej (gburskiej) za miesiąc październik 1926.

Parobcy i dziewczęta od 14—16 lat — 2 ctr. żyta miesięcznie	34,40 zł
Parobcy i dziewczęta od 16—18 lat — 2 ¼ ctr. żyta miesięcznie	38,70 „
Dziewczęta ponad lat 18 i chłopacy do lat 20 — 2 ctr. 65 ft. żyta miesięcznie	45,58 „
Robotnicy ponad lat 20 — 2 ctr. 90 ft. żyta miesięcznie	49,88 „

Dojarze.

Wynagrodzenie dojarza wynosi według § 3 kontraktu dla szwajcarów ad 1. sztuki dojnej wołu roboczego, stadnika rozpłodowego . . . . 1,12 zł
2. od sztuki jałowizny powyżej 10 tygodni do dojścia do krowy dojnej lub wołu roboczego 0,70 „
3. za wychowanie zdrowego cielaka do 10 tygodni . . . . 0,70 „

Płace Kobiet.

Jako wynagrodzenie pobierać bedzie żona pracownika za przepracowaną godzinę 0.28

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski" ustala w dniu 28. X. 26 r wartość 1 go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Giełda Poznańska.

z dnia 27 października

Papiery procentowe:

Kurs w złotych (za 1 000 mk nom.).

3½-4% Poznańskie listy zastawne przedwojenne 55— (za 1 000 mk. nom.)
3½-4% Pozn. listy zastawne (wojenne) 31— (za 1 000 mk nom.)
8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredytowego 6,70—6 75 (za 1 dolar.)
6% listy zbożowe Pozn. Ziemstwa Kredyt. 17,75—18, (za 1 ctr. mtr.).
5% pożyczka konwersyjna — 0,48 (za 1 złoty)

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).

Bank Kwilecki Potocki i S ka I—VIII	0.	— 4,00
Bank Przemysłowców I—II em.	0.	— 1,20

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).

Browar Krotoszyński I— em	0,	- 15 00
Centrala Rolników I—VI em.	0.	— 0,55
Goplana I—em.	0.	- 13,00
Herzfeld-Viktorius I—em.	0.	—20,00
„Unja" (dawn. Ventzki) I—III em.	0.	— 7,00

Targowica miejska

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen

Poznań. dnia 26. 10. 1926. Spędzono wołów 32, buhaji 98, krów 120, bydła 250, świń 1225, cielat 421, owiec 885 kóz —.

Razem 2781 zwierząt

Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi

Płacono za 100, kg żywej wagi za:

Bydło:

Stadniki:

pełnomięsiste młodsze	—116
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	98 - 100

Jałówki i krowy:

pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	150—152
pełnomięsiste wytuczone krowy. najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	132—136
starsze wytuczone krowy mniej dobre młodsze krowy i jałówki	112—116
miernie odżywione krowy i jałówki	90—96
licho odżywione krowy i jałówki	76—80

CIELĘTA

najprzedniejsze cielęta tuczne	- 180
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	160—166
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	144—146
liche ssaki	120—130

OWCE:

Opasy chlewne:

starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobre odżywione młode owce	104—110
miernie odżywione skopy i owce	86— 90

Opasy polne:

jagnięta i owce	80— 86
liche jagnięta i owce	60—70

ŚWINIE

pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	236 -238
pełnomięsiste od 100—120 kg żyw. wagi.	228 230
pełnomięsiste od 80 - 100 kg żyw. wagi	—216
mięsiste świnie ponad 80 kg	206—210
maciory i późne kastraty	180 —220

Z powodu święta Wszystkich Świętych przypadającego na dzień 1 listopada 1926 r. targ poniedziałkowy przenosi się na środę dnia 3 listopada 1926 r. a targ przypadający na dzień 2 tegoż miesiąca t. j. na wtorek wypada.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 27 października 1926 r

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych

Żyto	36.00—37,00
Pszenica	45,25—48,25
Jęczmień	28 00—31 00
Jęczmień brow.	34,75—39 75
Owies	28,75—30,25
Mąka żytnia 70% z work standar.	—53,00
Mąka żytnia 65%	—54,50
Mąka pszen 65%	69,50—72 50
Ospa żytnia	22,50 23,50
Os a pszenna	—24.00
Ziemniaki jadalne	8,30— 8,70
Ziemniaki fabryczne	16% 6,50— 6,70
Groch polny	55,00—60,00
Groch Victoria	80,00— 90,00
Gorczyca	65,00—85,00
Słoma żytnia luźna	1,75— 2.00
Słoma żytnia prasow	2,70— 2.95
Siano luzne	8,00— 9 00
Siano prasowane	10,00—11,00
Rzepak	, —

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

Uwagi Groch Victoria w wyborowym gatunku ponad notowania.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr (116 f. w h.) b) na pszenicę poznańską i pomorską 741,5 gr 125,6 f wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poz. i pomorski 671 gr 113 f. w. h.

Notowania mąki żytniej na podstawie ustalonego standardu.

28. X. Bank Polski płacił za:

Dolary amerykańskie	— 8,96
Marki niemieckie	—213,35
Guldeny gdańskie	—172,85
Franki szwajcarskie	—173,13
„ francuskie	— 27,00
Funty szterlingów	— 43,56

Jeżeli chcesz ratować dzieci polskie w Gdańsku, składaj ofiarę na Macierz Szkolną (Am Olivaertor 2—4).

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

Rok 2. *Toruń, dnia 30 października 1926 r.* Nr. 43.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA HISTORYCZNE :—: OPISY KRAJOZNAWCZE — PORADNIK WSZECHSTRONNY.

Dodatek tygodniowy „GAZETY NARODOWEJ"

WIERSZE, NOWELKI I ŻARTY — ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI — ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

Ewangelja.

Na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach.
Mat. IX. 18—26.

W on czas: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto Książę jedno przystąpiło, i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź, włóż na nię rękę twoję, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwadzieścia lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom Książęcia, i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Ewangelja.
Na uroczystość Wszystkich Świętych.
Mat. V. 1—12.

W on czas: Widząc Jezus rzesze, wstąpił na gorę; a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiędą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Ewangelja
na Dzień Zaduszny.
Jan. V. 25—29.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim! Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie; dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Ks. erge.

Dzień Zaduszny.

Piękna to przechadzka po cmentarzu. Starannie utrzymane dróżki dzielą miasto zmarłych na liczne części, grobowce marmurowe z złoconymi napisami błyszczą w słońcu, drzewka i krzewy zdobnicze czynią wrażenie parku. W samym środku stoi krzyż, najwierniejszy towarzysz zmarłych. Wyciąga swe ramiona nad głowami, jak matka dzieci tak on tuli zmarłych do siebie. Za dnia nawiedzają krewni groby swych drogich, w nocy cmentarz jest pusty. Jedyny krzyż z przybitym na nim Panem Jezusem zostaje jako dobry przyjaciel z zmarłymi i nie opuszcza ich nigdy. Pod jego opieką śpią zmarli bezpiecznie.

Zazwyczaj nie lubi się odwiedzać cmentarza. Każdy stroni od zapachu zgnilizny i trupich kości, od miejsca, które nam wciąż przypomina: „I ty tu będziesz leżał". Dzień Zaduszny stanowi wyjątek. Wtedy napełnia się cmentarz wiernymi. Przynoszą wieńce, kładą je na grobie osoby drogiej i odmawiają krótką modlitwę.

Na cmentarzu usłyszymy przekonywujące kazanie. „Czem wy jesteście, temeśmy byli, czem my jesteśmy, tem wy będziecie. Na nic przyda wam się wszystko. Cóż po piękności, bogactwie, zaszczytach? Z chwilą śmierci nie ma to żadnego znaczenia. W życiu po śmierci popłacają tylko dobre uczynki spełniane za życia. Czemu nie staraliśmy się więcej o dobra duszy?"

Przyjmujemy, że naszych zmarłych Pan Bóg nie potępił, ale źle twierdzić, że dostali się zaraz po śmierci do nieba, również nie możemy. Znajdują się w miejscu, gdzie muszą odpokutować za swe drobne przewinienia, w czyścu. Sami nie są zdolni sobie pomóc, my żyjący modlitwą sprawić im możemy ulgę w cierpieniach. Nie słyszysz, córko, głosu znanego? „Tak długo już cierpię w czyścu. Za życia otaczałam ciebie troskliwą opieką, niejedną noc przesiedziałam bez snu u twego łoża, w pocie czoła pracowałam na kawałek chleba dla ciebie. Gdym umarła, nie dałaś się pocieszyć, a teraz tak prędko o matce zapominasz?"

Inny głos woła: „Synu mój, gdzie są twe przyrzeczenia? Gdy leżałem na łożu śmierci i udzielałem ci swego ojcowskiego błogosławieństwa, przysięgałeś na kolanach, że będziesz się modlił za ojca. Gdzież twa modlitwa? Tak prędko zgasła pamięć o ojcu?"

Jeszcze jedno wołanie o ratunek dobywa się z otchłani czyścowej: „Zmiłuj się nad nami, my biedni i opuszczeni, nikt nie modli się za nas." Zapytajmy ich „co wy za dusze, że nikt nie pamięta o was w modlitwie?". One odpowiedzą: „my dusze waszych krewnych, znajomych, przyjaciół, dobrodziejów, duszpasterzy. Za życia wyświadczyliśmy wam niejedną usługę, a wy przyrzekliście nam wdzięczność wieczną. Gdzie wasze słowo? Jedyny Kościół św., nasza matka, pa-

mięta o nas, gdy się modli we mszy św. przez usta kapłana: „Wspomnij też, Panie, na sługi i służebnice Twoje, którzy nas wyprzedzili ze znamieniem wiary i spoczywają snem pokoju. Im to, błagamy Cię Panie, i wszystkim w Chrystusie spoczywającym, udziel miejsca ochłody, światła i pokoju."

Bracie, pomóż modlitwą biednym duszyczkom w czyścu. Skróć im cierpienia. Długo, bardzo długo muszą one pokutować za grzechy. Z tęsknotą oczekują one chwili, w której Ojciec niebieski zabierze je do siebie. Czekanie nie jest nigdy przyjemną rzeczą, a już najmniej w czyścu. Nie zapomną ci dusze, co im wyświadczysz dobrego. Stokrotnie odwdzięczą się tobie u tronu boskiego.

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki.



Na dzień Zaduszny.

Światła z ciemnych grobów rozpalą nocne zorze
Miłość ducha twórcy rozżarzy niebios głąb.
Spływaj w dusze nasze, miłościwy Boże,
Spraw, by w sercach ludzkich stajał szary ziąb!
Prowadź nas z obłędu, z kłótni i ciemności
Wzwyż ku Tobie — wieczystej światłości!

M. W.

RÓŻANIEC.

Z pieśni ludu śląskiego.

Modlitwo ludu! O Różańcu święty!
W tobie jest siła, urok niepojęty;
Księgo ubogich! modlitwo ślepego,
Który nie widzi światła słonecznego,
Wśród ciągłej nocy życie mu przemija
On się różańcem przez ciemność przebija.
Choć oczy ciała, na ziemi zawarte,
Duchem w niebiosa przeziera otwarte,
On czci Maryję, słowy Archanioła:
Bądź pozdrowiana! tak do Matki woła
Choć sama boleść w życiu się przydarza
On na paciorkach — modlitwy powtarza.
Zdrowaś Maryjo! i tak przez świat idzie
Z pociechą w sercu — choć w nędzy i biedzie!
Tam znów koronka, na ręku dziewczęcia,
Które odszukać chce w lesie jagnięcia,
Pyta i woła, a tu idą chmury
I ptactwo leśne wzbija się do góry
Z krzykiem złowrogim na gałęziach siada
Grzmot z błyskawicą, dziecku odpowiada,
Wicher tak huczy, i zrywa się burza
A w ustach dziecka — rozkwita się róża
Jedna po drugiej — bo słowy Anioła
Do Matki Boskiej, o ratunek woła.
Zdrowaś Maryjo! do Niej się ucieka,
Drobnemi rączki, paciorki przewleka,
Zmokło biedniątko, tuli się do drzewa,
Lecz już powoli — ustaje ulewa,
Ucichnął wicher, znalazło się jagnie,
Wszystko się stało, jako dziecię pragnie,
Ze śmiechem w ustach powraca do chatki
Mówiąc paciorek — do Najświętszej Matki.
Tu żołnierz stary — chorobą złożony,
Wszystkie za młodu zeszedł świata strony,
Wśród kul ognistych i zaciętej bitwy,
Jednej już tylko trzymał się modlitwy,
Jeśli na chwilę walka uciszona
Odmawia zawsze — O bądź pozdrowiana.
Czy go żołnierza spotkał uścisk bratni,
Czy konających słyszał jęk ostatni
Maryjo! wołał — ratuj nas, bo zginę,
Przybądź nam teraz i w śmierci godzinę!
Odtąd minęło już wieku trzy ćwierci,
Nadeszła chwila nieodzownej śmierci,
A stara głowa ku niebu zwrócona,
Szepce spokojnie: O bądź pozdrowiana,
I zgasło życie — bez walki i jęku,
Z modlitwą w ustach i z koronką w ręku. —
Cóż to za posąg do ziemi przykuty,
Czoło schylone, jako znak pokuty,
Bladość i boleść w tej niewieściej twarzy,
Oko jej tylko płomieniem się żarzy;
Poco tak późno w tym kościele czuwa
Skostniałą ręką paciorki przesuwa.
Napróżno dziadek już kluczami brzeczy
Nieszczęsna matka jak klękła tak klęczy,
Półgłosem mówi: O Matko jedyna,
Uproś mnie biednej nawrócenie syna! —
We łzach, modlitwie dzień za dniem przemija,
Wraca przed obraz i Zdrowaś Maryja
Stale odmawia, a przy końcu: Wierzę!
— Prosi nie wątpiąc i ufa tak szczerze!
Pewnego razu, patrzy, a wieczorem
W ciemnym zakątku — pod kościoła chórem
Gdy już pobożnych rozeszła się rzesza,
Ksiądz rękę wznosi, młodzieńca rozgrzesza.
Słyszy głębokie i silne westchnienie,
Błysły jej w sercu jak słońca promienie,
Wstrząsnęły duszą — słyszy: moja wina!
Tu już z pewnością głos poznaje syna,
Wychodzi skrycie, to miejsce omija,
Klęka przed obraz i Zdrowaś Maryja
Mówi, a w końcu: Tobie Panno, dzięki,
Tyś wysłuchała — i skróciła męki. —
Mówi, a w końcu: Tobie śpiewam dzięki,
Podporo kalek i kotwico matek,
Pochodnio ślepych i starców zgrzybiałych,
Różańcu święty! zostań przy mym boku
Bądź wszędzie ze mną — w każdym życia kroku
Koronko nasza! z rąk Cię nie puścimy
Póki Marji w chwale nie ujrzymy! S. P.

Wąż olbrzymi.

Na jednem z posiedzeń Towarzystwa Przyrodników w Cassel w roku zeszłym była okazywana wygarbowana skóra zabitego na Sumatrze pythona, która swemi wymiarami znacznie prze wyższała większość dotąd znanych z tego gatunku wężów. Długość skóry wynosiła 8,10 m., nie licząc brakującej części z końca ogona, która miała przynajmniej 20 cm. Potwór ten przypełzał do kurnika i już zdążył 9 kur połknąć zanim go zabito. Niestrawione, a wydobyte z jego żołądka kury zarówno jak i mięso samego węża zjedli z apetytem Malajczycy z tej wsi, w której go zabito.

Mała Ninka skarży się na ból głowy:

— Zdaje mi się, że mnie każdy włosek boli!... Ah, żebym mogła zrobić jak mama, gdy ją głowa boli.

— A co robi mama w tym wypadku? — zapytuje przyjaciel domu.

— Zdejmuje włosy z głowy.

M. BOGUSŁAWSKA.

37) **Virtuti militari.**

(Ciąg dalszy).

Stanisław rozerwał mundur rannego, wydarł szmat koszuli i nie bez trudu zrobił z niego bandaż. Ale noga po przewiązaniu zaczęła w dolnej części gwałtownie siniеć i brzęknąć, a młody żołnierz jęczeć przejmująco z bólu. Stanisław rozluźnił przewiązkę, krew wnet zaczęła spływać obficie, a ranny wyraził radość z powodu zmniejszenia się bólu, ale Stanisław dobrze rozumiał, że w tym wypadku — przeciętej arterji — każdą kroplę krwi trzeba mierzyć minutami uchodzącego życia. Co miał jednak robić.

— Dobrze, że choć nie odchodzisz głodny, pomyślał sobie, a kilkanaście łyków wódki da ci chwilę zapomnienia okropnej rzeczywistości, a może i sny rozkoszne.

Jakoż ranny po kilku chwilach zaczął głosem słabym, sennym coś jak majaczyć.

— Byle do Wilna, byle do Wilna się dobić, powtarzał, stamtąd kilka dni drogi do domu. Siostry bym zawiadomił... przyszlą i konie i kolasę.... A bliżej jeszcze do narzeczonej....

Czkawka go niepokojąca, zdradzająca bliskość konania, porwała i męczyła przez chwil kilkanaście, poczem otarł czoło z potu i rzekł jeszcze słabszym głosem:

— Zda mi się, że gorączka mnie chwyta.... Może stracę przytomność, więc błagam cię, kolego, zapamiętaj... to p. Zaleska, po staroście Zaleskim sierota.... Basieńka jej na imię....

— Basieńka, echowo powtórzył Stanisław.

— A dwór ich — Cicha, przy trakcie ku Grodnu położony. Zawiadomcie żem chory, opuszczony, ona mną się zajmie, ona mnie tak kocha....

— Kocha cię?.... pewnyś tego?

Uniósł się na łokciu i oczy pełne rozpacznej niepewności wpił w twarz Stacha.

— Dlaczego o tem wątpicie? dlaczego? zapytał.

— Bom przekonany.... zaczął Stanisław i urwał; oczy umierającego śledziły wargi jego z takim niepokojem, tak zdawały się błagać nie zadania mu strasznego ciosu, że młodzieniec doznał wstrętu do takiego moralnego dobicia nieszczęśliwca. — A no wątpię, zaczął po chwili, bo nie wierzę żadnej białogłowie; wiecie wszak, kolego, jakie to zdradne stworzenia jedna w drugą, od nieboszczycy pra-matki naszej Ewy począwszy.

— I mnie to nieraz mówiono, ale ja nie wiem.... Kobiet nie znałem.... siostry mam, ale to młode, jedna dopiero dorosła, a i ta z przyczyny wojny w świat jeszcze nie weszła. A obcych kobiet nie znałem.... Co jaka pokazała się w okolicy to ojciec już ją dla siebie przeznaczał; nawet wiejskie dziewki, co która powabniejszą była już zasie mi było na nią choć spojrzeć. Że Basieńka mi się dostała to jedynie gwoli tego, że ojciec jej matkę zaślubić pragnął, a gdy już się o pannę za mnie oświadczył, trudno było odrobić. I tak mi się dostała ta panienka jasna, taka śliczna, taka dobra, jak ptaszek wesoła.

— No i kochająca cię bardzo!...

— I kocha.... urwał.

Zaczął drżeć na całem ciele, potem twarz ukrył w dłoniach i łkania gwałtowne nim wstrząsnęły.

— Czy ja wiem!... czy ja wiem!...

— Nie powiedziała ci tego nigdy?

— Powiedziała, mało sto razy mi powiedziała, że mnie rada nie widzi, że ino z przymusu rękę mi odda i do ołtarza pójdzie.

— I wy, kolego, godzicie się jednak iść z nią, wstrętu do was pełną do ołtarza, czy nie pomyśleliście...,

Ranny pochwycił go obu rękoma za ramię, wpijając się w nie rozpaczliwie:

— Myślałem!.... myślałem... nie ma tej godziny, żebym nie mówił sobie: co robisz, człowieku, co robisz! Ale.... ja kocham!.... Czyś ty kochał kiedy? Czy nie rozumiesz, że to niełatwo tak wyzbyć się nadziei, że może Bóg odmieni, że może miłosierdzie Pańskie pozwoli miłości mojej jej miłość obudzić, jak kwiat strząsany na ziemię inne kwiaty zasiewa!... Ja nieraz mówiłem sobie: Jeśliś człowiek uczciwy, wrócisz jej ten pierścień, wrócisz jej słowo, które nie ona, lecz matka jej tobie rzuciła. Ale potem myślę: i co wtedy będzie?... Co będzie?... Ona jest taka piękna, taka cudna, wnetki znajdzie drugiego i ja dowiem się, że go kocha, że z nim do ołtarza poszła, że żyją pospołu.... A ja nie mogę, nie mogę!... Zrozumcie, ja nie mogę!....

Padł twarzą na ziemię i jęczał żałośnie. Stanisław dłoń położył mu na głowie i zlekka przesuwał ją po jego włosach.

— Spokojnie, spokojnie, szeptał... Czemu nie ma tak się stać, jak mówicie... Pokocha was, może już kocha!....

— Tak mówisz?... tak myślisz?... O, łaskawco, o dobrodzieju!... Ale czemu by była taka nieżyczliwa, taka przekorna?

— Bo takie są zazwyczaj młode dziewczęta!... Ale cicho!...

Machinalnym ruchem przysłonił mu usta lewą dłonią, prawą złożył na olstrach pistoletu.

— Pst! Ktoś się przekrada ku nam.

— Może kozacy?!

Porwali się obaj na równe nogi.

W tej chwili tuż za nimi z pośród gęstych krzaków wypadło kilkanaście męskich postaci. Młodzieńcy nie potrzebowali ani chwili zastanawiać się nad tem, z kim mają do czynienia; nie byli to żołnierze rosyjscy, jakiejkolwiek formacji, bo ci miewali zawsze kożuchy, lub półkożuszki a i czapki właściwego oddziału. Napastnicy pomieszani byli, głowy okryte mieli różnie, większość otulona w szale i chusty, przytem wpadli na nich z klątwami we francuskim języku.

— Mięso!... mięso tu macie!... Czujemy zapach pieczonego mięsa!

Stanisław odskoczył od ogniska i ramieniem objął Zenona, który słaniał się, stojąc przy nim.

— Mieliśmy, ale już zjedzone, odrzucił.

— I kartofle mieliście, o tu jeszcze są, upieczone! ryczał olbrzymi grenedjer, wygrzebując z ognia zwęglone ziemniaki, bez względu na opalane ręce.

— Dawajcie!... dawajcie co macie!... Głód rozumiecie, głód nas żre!... Wy syte, polskie bestje!

— Jeśli nie oddacie nam resztv zapasów jednego z was upieczemy w tym ogniu!

— Do ognia! do ognia jednego! wnet nam wygada!

Sześć par rąk o żakrzywionych, drapieżnych palcach, zwróciło się w stronę Zenona; jedna pochwyciła go za włosy, cztery ujęło w śmiertelnym uścisku, dwie wpiły się w nogę, w straszną, skrwawioną, opuchłą nogę. Rzucił się na

nich Stanisław, ryczał jak wół, szamotał się jak lew w sieci trzykrotnie zdołał wyswobodzić Zenona, aby znów po chwili obaj dostali się w śmiertelne zapasy. Siły odmawiały im już posłuszeństwa. Nagle za nimi huknął jeden, drugi, trzeci strzał, jednocześnie któryś z napastników osunął się bez jęku, drugi z krzykiem przejmującym padł i wił się na śniegu. To Wolski, zbudzony walką, wmieszał się do niej. Napastnicy odrazu rzucili swe ofiary i jak jeden mąż zwrócili ku nieoczekiwanemu przeciwnikowi depcząc przytem i zabitego i rannego. Stanisław zdołał w tej chwili wydobyć pistolet z olster, ale próżno nacisnął cyngiel, zardzewiałe narzędzie odmawiało posłuszeństwa, w tej-że chwili przeszył powietrze jęk Wolskiego tak straszny, tak przeszywający, tak nabrzmiały konaniem, że Stanisław zrozumiał, że już teraz pomoc wszelka jest mu zbędną.

— Uciekajmy, szepnął Zenonowi.

Puścili się co sił w nogach po miękkim, białym kobiercu. Dobrych dziesięć minut biegli tak, pędzeni rozpaczą i instynktem samozachowawczym, nie tylko Stanisław, ale i ranny Zenon. Przyszła jednak chwila, że padł twarzą do ziemi, jęcząc: „Nie mogę!“

Stanisław przystanął, rękawem otarł pot, obficie spływający z czoła i wytężył wzrok i słuch w przestrzeń.

Cisza, cisza, cisza niezamącona.

Pochylił się nad Zenonem.

— Jesteśmy ocaleni — wyszeptał.

— Ale ja dalej iść nie mogę, nie mogę!

— W ucieczce zbiliśmy się z drogi, tem bezpieczniej dla nas; pozostaniemy tutaj, doczekamy dnia, wypoczniemy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rady dla wszystkich.

Kto często cierpi na zęby, niech używa stale odwaru z liści czarnej morwy; w lecie świeże, w zimie suszone liście, wygotowane na mocną esencję, którą dolewa się potrochu do szklanki przegotowanej letniej wody i płucze nią usta.

Przy noszeniu obuwia lakierowanego trzeba otoczyć je specjalnem staraniem, aby lakier nie popękał, a powierzchnia jego nie zrobiła się podobną przez pomarszczenie do starego fajansu. Jeżeli zabłocimy lakierki, trzeba je zdjąć natychmiast, zmyć wilgotną delikatną gąbeczką lakier i wytrzeć do sucha miękką flanelową ścierką. Następnie wypchać wnętrze suchemi gałgankami, które wciągną w siebie wszelką wilgoć i nie pozwolą obuwiu wyjść z fasonu. Nazajutrz natrzemy lakierek pomadką przezroczystą, wyglancujemy go miękką flanelową ścierką, wyjmiemy gałganki z wewnątrz i włożymy lakierki na prawidła, owijając każdy z osobna w kawałek suchego, cienkiego płótna. Postępując tak z lakierowanem obuwiem, możemy być pewni, że wierzchy przetrwają podeszwy.

Nie mając pod ręką używanych zwykle do mycia karafek i butelek rzeczy, można drobno podrzeć arkusik sztywnego papieru, wrzucić kawałki do karafki, nalać czwartą część wody i mocno potrząsać. Po krótkim czasie karafka będzie czysta i lśniąca. Na wsi będąc, dobrze używać trawy, zwanej pomurkiem, która nadzwyczajnie czyści naczynia szklane, gliniane, melowe i inne.

JULJUSZ KORDJAN.

List krwią pisany.

Kochana!
Piszę ten list
krwią na kawałku pościeli...
Jutro o trzeciej z rana
przetnie me życie kul świst,
Już się więcej nie będziem widzieli.

Rana
krwią broczy....
Krew, którą piszę do ciebie
po raz ostatni, kochana —
niech nas na zawsze jednoczy!
Strzęp krwawy posyłam ci w chlebie.

Ciało
jest moje
i moją jest krew w tym chlebie.
Oto mój spadek. — Tak mało!
Lecz tylko to dziś jest moje,
twe serce i Bóg na niebie!

Dziecięciu,
co śni w twem łonie
niech będzie pierwszym pokarmem
ten chleb — po swojem poczęciu!
Niechaj w Ojczyzny obronie
będzie jak ojciec ofiarnem.

Niechaj
z krwawego chleba
wyssie krwi polskiej siłę
jedyna nasza pociecha,
błogosławieństwo nieba
dla serc, które tylko tem żyły.

Dziś zginę
dając dowody,
żem się nie zaparł Narodu!
W więzieniu tagańskiem ginę —
ja — rwący się w życie i młody
jeniec wycieńczon przez głody,
co jednem słowem zaparcia ustrzedz się mogłem
od głodu!

„Rozstrzelan
„przez bolszewików...“
to dla dziecięcia spuścizna,
że tu w tym odległym kąciku
ginę dla wielkiej IDEI,
jak każe mi Matka—Ojczyzna.

Już świta...
Wnet pójdę tam...
Nie trwóż się! Pójdę dzielnie!
Pierś ma kulami przebita —
Mojej miłości chram
Niech świeci wam
jak dobry przykład nieśmiertelnie!

Ktoś wali
do mych drzwi —
Wybiła trzecia z rana...
Za chwilę salwa w serce me wypali!
Żegnaj — ty cudzie moich dni,
żegnaj na wieki
kochana!

Wrzesień, 1926.



Modnemi i niezmiernie

praktycznemi są wszelkie wyroby z wełny, tak maszynowe, jak ręcznej roboty; piękne są zwłaszcza wyroby w kratę, przyczem uwzględniane są tła jasne, a nadewszystko białe. Elegantki francuskie noszą też bardzo kraty czarne na czerwonem tle.

Embe.

Flirt i flircik.

Gienia ma lat osiemnaście i uchodzi za panienkę postępową. Po śmierci matki opiekunką jej jest babunia, którą Gienia bardzo kocha, choć czasem, w poufnych rozmowach z najserdeczniejszą przyjaciółką, Natą, pomawia ją o zbytni konserwatyzm, a niedostateczne rozumienie młodości.

I rzeczywiście babunia Gieni nie zawsze jest jednych zapatrywań ze swą wnuczką.

Tak np. przed kilku dniami podsłuchałam taką między niemi rozmowę:

— Moja babuńko, doprawdy nie ma babunia o co gderać, przecież w odnoszeniu się mojem do Jaśka niema nic gorszącego!.... Zwyczajny flirt, nawet flircik tylko! Czyż w tem jest coś złego? Każda z moich koleżanek flirtuje, czemu ja mam być gorszą od innych? Taka jest moda i ja nie mogę z niej się wyłamywać!

— Moja dziecino, rzekła stara dama, przygarniając do siebie gotową do odlotu panienkę; nie myśl, że flirt jest czemś tak nowem, że jest wynalazkiem ostatnich czasów jak radium, lub fotografja na odległość. Nazwa jest tylko nowa dana rzeczy starej jak świat. Za moich czasów nazywało się to bałamuceniem, za panieńskich lat twej matki darzono to pospolitem określeniem — zawracanie głowy; nosiło to też przez wiele wieków nazwę — motylkowania, nazwę bardzo właściwą, zestawiającą to postępowanie z płochem przelatywaniem z kwiatka na kwiatek motyla. Boć czyż ludzie nie przebiegają wówczas lekko z tematu na temat, w tem postępowaniu, które na pozór nie pociąga żadnych konsekwencji, w tem pospolitem: między nami nic nie było! Tylko że dawniej, za moich czasów, za wyjątkiem wypadków wprost wyjątkowych, lecz rzadkich, to nic rzeczywiście było czemś bardzo nikłem i nieznacznem: jakaś aluzja do miłości, jakiś silniejszy jej rumieniec, jakaś znaczniejsza bladość jego, jakiś zwiędły kwiatek, chusteczka, lub rękawiczka pozostawiona w rękach partnera, na tem dawniej kończyły się flirty. Panienki nie pozwalały na więcej i mężczyźni nie pozwoliliby sobie żądać więcej. Toteż zachowywałyśmy na długo nasze złudzenia i świeżość duszy; byłyśmy sentymentalne i romantyczki.... dziś to określenia niemal pogardliwe, a jednak te uczucia właśnie, dlatego silne, że były pierwszemi pozwalały nam stawać się godnemi małżonkami i dobremi matkami. Rzadkiemi były wypadki skalania ogniska rodzinnego, traktowanego jako sanktissimum. Dzisiejsze życie zrodziło flirt inny, namiętny, brutalny, wypływający nie z pełnej szacunku sympatji, ale z kokieterji nieostrożnej i wyzywającej, wynikającej z tego, coś zaznaczyła przed chwilą: potrzeby stosowania się do mody.

Taki satelita potrzebny jest dla zadowolenia miłości własnej każdej z was i zdaje wam się, że przyjmowanie jego hołdów do niczego nie obowiązuje. — Nie ma żadnego niebezpieczeństwa! powiadacie sobie, przekonane, że pozwolicie tylko na to, co wam dogadza. Bawicie się w miłość i parodjujecie te święte uczucie.

A tymczasem partner dziś pocałował paluszki panienki, jutro okryje pocałunkami jej ra-

mię, a potem pójdą dalsze wymagania i... koncesje!

A takie zadawalanie miłości własnej domaga się coraz silniejszych wrażeń. Nie wystarcza wam już koleżeńska poufałość okraszona rycerskością i sztuczną poezją, budzą się uczucia i pożądania nowe, które postarzają wasze dusze, odejmują im czystość, piękno; bawiąc się tak w miłość odstępujecie od niej, bo miłość nie jest zabawą; parodjując ją przywykacie do kłamstwa i depczecie przyszłe szczęście rodzinne.

Są i gorsze jeszcze strony; dzisiejsze panienki naogół są wątłe, a bywają flirty dające wrażenia wstrząsające, ponad miarę duszy danej istoty. A ileż uwodzicieli bawi się w miłość tak długo, póki ona jest zabawą, gdy staje się ze strony dziewczęcia uczuciem poważnem, nudzą się tem i odchodzą.

A choćby w danym wypadku taki flirt czy flircik nie miał wyjścia dramatycznego, kto wam zaręczy, czy w przyszłości nie zagrozi twemu szczęściu rodzinnemu, czy nie znajdzie się ktoś zły, czy zawistny, nie podsunie wybranemu rzeczywiście przez szczere uczucie człowiekowi jakichś podejrzeń, przypuszczeń, nieufności? Iluż mężczyzn nie odznacza się dyskrecją i delikatnością i lubi chełpić się domniemanemi tryumfami, najczęściej wyolbrzymiając takowe. A jeśli jakiś okres w życiu kobiety był nietylko flircikiem, ale całym flirtem, jakaż okazja do rozszerzania kłamstw na niekorzyść lekkomyślnej kobiety!

Twarzyczka Gieni spoważniała i powlekła się smutkiem. Wówczas babunia przygarnęła ją do siebie i rzekła serdecznie:

— Nie mam zamiaru, dziecino, zabraniać ci iść z duchem czasu; ale pamiętaj, że bywa on zatruty. Trzeba przeto być ostrożną i zawsze liczyć się z możliwością rozczarowań, kalumni, lub bezwzajemnego zaangażowania twego uczucia, lub wzbudzenia z drugiej strony uczuć, których nie potrafisz zadowolnić. Pamiętaj, że opinja i serce kobiety mają właściwości najdelikatniejszego kryształu.... No, czy nie mam racji, Gieniusiu?

Panienka nie odpowiedziała nic, lecz uścisk z jakim przygarnęła się do babuni, wykazał dostatecznie, ze babka i wnuczka zrozumiały się zupełnie.

WESOŁY KĄCIK

Szczególna wątpliwość.

Pewien dziennikarz zapytuje jednego z „wielkich ludzi" o szczegóły dotyczące jego rodziny.

— Czy nie miał pan rodzeństwa? — zapytuje między innemi.

— Owszem, miałem brata; nazywał się Wiljam. Byliśmy bliźniakami, podobnymi do siebie jak dwie krople wody.

— I ten brat umarł?

— Nie wiem.

— Jakto, pan nie wie?

— Tak, nie wiem, czy to on umarł, czy ja.

A gdy dziennikarz zrobił wielkie oczy, „wielki człowiek" wyjaśnił:

— Bo zdarzyło się tak, że gdy byliśmy maleńcy włożono nas jednocześnie do kąpieli, ale niańka oddaliła się na chwilę i jeden z nas na śmierć się zalał. I ja nigdy nie będę wiedział, czy to utonął Wiljam czy ja! (z Marka Twain'a.).

Wiadomości praktyczne.

Minorki. Kury minorki są niedosyć rozpowszechnione w naszym kraju, a jednak przedstawiają one gatunek posiadający wszystkie przymioty. Minorka znosi rocznie do 200 jaj, wagi 70 do 75 gr. dużych i białych; znosi je już po 6 miesiącach. Jest przytem bardzo odporna na choroby. Pisklęta jej wychowują się bardzo łatwo, rosną prędko, tuczą się łatwo i stanowią wczesne, wyborne kurczęta.

Klomby otaczające domy. Bardzo szczęśliwem upiększeniem domu jest otoczenie go, zupełnie przylegającemi do ściany, pochyłemi klombami. W ten sposób roślinność pnąca się po ścianach: róże, klimatisy, kozi liść itp. znajdują potrzebną obfitość użyźnionej ziemi dla korzeni. Cała powierzchnia klombu, na którym kwiaty ułożone są w deseń, jest odpowiednio wystawioną na słońce, wreszcie w ten sposób przysłonięte są fundamenty domu, stanowiące zazwyczaj najmniej ładną stronę mieszkalnego budynku.

Aby jarzyny prędko i dobrze się ugotowały trzeba rozpuścić w wodzie, w której mamy je gotować trochę oczyszczonej sody, licząc 3 gramy na 1 litr wody.

Odświeżanie aksamitu. Lewą stronę aksamitu trzeba dobrze zwilżyć, następnie z pomocą drugiej osoby trzyma się aksamit dobrą stroną do spodu ponad rozpaloną blachą. Gorąco doprowadza wilgoć aksamitu do parowania, a para ta podnosi i rozdziela przygniecione i posklejane włoski aksamitu. Suszy się odpowiednio wyciągnięte na powietrzu.

Plamy od owoców na bieliźnie. Aby usunąć plamy od owoców na bieliźnie, trzeba zwilżyć je wodą, do której dodaliśmy kilka kropel kwasu solnego, zrobić to szybko i płókać długo.

Plamy tłuste z materjałów jedwabnych usuwa się bardzo prostym sposobem: rozciąga się materjał jedwabny na stole, lewą stroną do góry podkładając pod niego grubą bibułę, nakrywa również kawałkiem bibuły i prasuje póki plama tłusta nie wsiąknie w obie bibuły.

Doniczki z kwiatami, które przez lato stały w ogrodzie, często niepokojone są następnie przez glisty, które podczas ich pobytu na dworze do ziemi wślizgnęły się. Łatwo nato zaradzić, podlewając kwiaty wodą, zaprawioną mieloną gorczycą, której wystarczy użyć ćwierć łyżeczki na litr wody. Ten szczypiący roztwór nie razi bynajmniej korzenia, a glisty zniszczy natychmiast.

Wiek zająca określa się w sposób następujący: Jeżeli pazury na tylnych nogach są jeszcze czarne, trochę śpiczaste i ostre, to zając jest młody. Jeżeli zaś pazury są tępsze i zwłaszcza na tylnych nogach szare,, to stworzenie jest stare i niesmaczne. Świeżość zająca poznaje się po oczach. — Jeżeli są na wierzchu — zając niedawno zabity, jeśli wpadnięte — zastrzelony od kilku dni. W czasie mrozów zając może wisieć nawet parę tygodni, ale w cieple prędko się psuje.

Do bielenia i mycia gąbek, bardzo dobrze nadaje się woda utleniona, gąbki stają się bardzo białe i zachowują miękkość.

LITERACKIE KOŁO NAJMŁODSZYCH

„Dom Rodzinny" pragnąc bliżej poznać się z naszymi „najmłodszymi" współpracownikami, dać im sposobność zaznajomienia się wzajemnie, oraz omówienia naszych wspólnych celi, środków i sposobów współpracy, organizuje w niedzielę 31. b. m. o godz. 3. po południu zebranie, które, dzięki uprzejmości Dyrekcji Gimnazjum Męskiego, będzie miało miejsce w auli tegoż gimnazjum.

Wstęp tylko za zaproszeniami imiennemi.

Zebranie będzie miało charakter poufny; życzenie osób, pragnących zachować swe incognito, zostanie uszanowane.

Uprasza się o punktualność.

Redakcja.

P. S. Nie posiadając adresu pp: Andrzeja Kmicica i M. Miśniakiewicza na tej drodze zapraszamy ich na niedzielne zebranie.

Od jednego z naszych drukowanych już autorów otrzymujemy odpowiedź p. Nałęczowi na jego krytykę, umieszczoną w nr. 37. Zaczyna się polemika! Bardzo dobrze! Chodziło nam o to.—

Czytając swego czasu nr. 37 „Domu Rodzinnego" z radością powitałem pierwszą próbę krytyki utworów drukowanych tamże. Chociaż jednak starałem się czytać bez uprzedzenia, uzbroiwszy się w jak najsolidarniejszą bezstronność, uważałem, że nie mogę przejść do porządku dziennego nad takim sposobem krytykowania. Wstrzymałem się jednak na razie od poruszania tej kwestji, gdyż sądziłem, że w międzyczasie ktoś inny, godniejszy, w tej materji głos zabierze. Ponieważ jednak dotychczas nikt się nie odważył, uważałem za swój obowiązek, podzielić się z Łaskawymi Czytelnikami swojemi spostrzeżeniami. A chociaż nie jestem napewno alfą i omegą w sposobie wydawania sądu o czemś lub o kimś, do czego zresztą wcale nie roszczę sobie pretensji, zwłaszcza że musiałbym pod tym względem ustąpić przed wielu innymi starszymi wiekiem i doświadczeniem, jednakowoż sądzę, że w tej sprawie nikt mi nie odmówi choć by tylko pewnej słuszności.

Każdemu wiadomo, że wszelka krytyka, chociaż często dla skrytykowanego nieprzyjemna, ma jednak bardzo dobre strony i jest konieczną. Daje bowiem możność bezstronnego oceniania czyjejś pracy, a dla samego autora jest i powinna być wskazówką w dalszych jego poczynaniach. Chwalebny więc czyn spełnił Pan N. w 37 numerze „Domu Rodzinnego", że pierwszy dał hasło i pierwszy stanął na szańcach krytyki. Za jego przykładem, oby poszło jak najwięcej, którzyby radą i wskazówkami przysłużyli się tym najmłodszym i początkującym. Ale krytyka musi wywołać również obronę ze strony skrytykowanego, tembardziej, że bardzo często lubi przekraczać dozwolone granice. Nie znaczy to jakobym miał złe wyobrażenie o Panu N. I jak z jednej strony, zaraz zgadzałem się z Jego projektem w ostatnim ustępie Jego artykułu umieszczonym, to z drugiej strony sądzę, że Pan N. nieco za daleko się posunął. Wolno bowiem krytykować, nie wolno jednak i nie powinno się zaraz obdarzać kogoś niezasłużonymi przydomkami. Nie powinno się też potępiać tych wszystkich, którzy w zamiłowaniu do literatury próbują swego pióra i którzy z zasłużonymi literatami ani rywalizować nie chcieli, ani swoich skromnych utworów, jeśli je tak nazwać można, za arcydzieła nie uważali. Jeżeli zaś odnieśli się do redakcji „Domu Rodzinnego" a zwłaszcza do Naszej Dobrej Redaktorki, to napewno w tej myśli, aby ich praca nie tylko została łaskawie oceniona, ale aby im przy dobrej woli inicjatorów założenia „Koła Najmłodszych" udzielono odpoweidnich wskazówek i rad, względnie aby im dano do zrozumienia, że lepiej by ze swych zamiarów zrezygnowali, co też bardzo często na łamach „Domu Rodzinnego" miało miejsce. A wielu z nich wcale nawet nie myślało o tem, by ich skromny utwór został wydrukowany, a przez to aby bez ich woli, czyjś zmysł rytmiczny na tem ucierpiał. Jeżeli jednak Szanowna Redakcja umieściła jakiś nienadzwyczajny wierszyk, to z pewnością w tym celu, aby autora tegoż zachęcić do dalszej pracy, za co na tym miejscu należy Jej złożyć serdeczne podziękowanie. W każdym razie odnośnych autorów nie należało zaraz nazywać miernotami. Zresztą sama nazwa „Koło Najmłodszych" wskazuje, że jest ono przeznaczone i dla tych, którzy dopiero zaczynają. Jeśli zaś do Koła należą również lepsi i zasłużeńsi, to napewno Ich zasług nikt im ujmować nie chciał. Pan N. zapomniał zresztą, że „nie odrazu Kraków zbudowano" i że talenta na kamieniu się nie rodzą. Chociaż zaś sam twierdzi, że w miarę wczytywania się w rozmaite utwory, tracił coraz bardziej wiarę w swoje siły, to dlaczegożby innym nie miało się powieść inaczej.

Na tem kończę swoje wywody. Czy zaś miałem słuszność, czy nie, zechcą Łaskawi Czytelnicy osądzić. Miś....wicz.

Odpowiedzi Redakcji.

Niecierpliwemu „autorowi" kilku mizernych krzyżówek. List pisany 12. b. m. rzuca na cię jak najgorsze światło: „Zaprzestałem r o z w i ą z a ć (czemu nie rozwiązywać?) zadań i układać, gdyż nie otrzymałem żadnej nagrody, na którą j a zasłużyłem. Co mie to znaczy ciągle ogłoszenie, jeśli nie mam ż a d n ą p a m i ą t k ę. (Nie gramatycznie). Mój kolega Zygmunt Piotrowski otrzymał już cztery nagrody, j a k t o p r z y j d z i e? (zwrot szkaradnie niepolski). A więc gdy otrzymam nagrodę będę nadal pracował, gdyż ja mam d o t e g o c z a s" i t. d.

Otóż, moje dziecko, musisz wiedzieć, że tego rodzaju zwrócenie się do nas mogło Twej sprawie tylko zaszkodzić. Nie otrzymują nagród ci, co choć „mają czas" pisują tylko, aby otrzymać nagrodę, pomimo, że niepodobna, aby nie zdawali sobie sprawy, że nadesłane przez nich „prace", były wykonane z nie-

bywałą niedokładnością. Nie otrzymują tem więcej, gdy nie oceniają, że zaszczytem jest dla nich wogóle pomieszczenie w piśmie i nie dostrzegają, ile Redakcja zadała sobie trudu, aby te miernotki poprawić i przerobić. Wiedz, młody Przyjacielu, że jeżeli wogóle zadaliśmy sobie tę pracę, to dlatego tylko, że myśleliśmy, sądząc z wyglądu, że masz najwyżej lat 11 i ze zdziwieniem dowiedzieliśmy się z dzisiejszego listu, żeś skończył już 15. Co się tyczy zestawienia z Piotrowskim, to wstąp kiedy do Redakcji, a porównasz Twoje rękopisy z niezmiernie starannie opracowanemi rękopisami Piotrowskiego, a sam się zawstydzisz.

Demonowi. Piśmiennego wyjaśnienia niejasności utworu, (zgodnie z propozycją) nie potrzebuję; jestem o tyle inteligentna, że zrozumiałam, że idzie Autorowi o dzisiejszą, zmartwychwstałą, a tak samo chcąc sponiewieraną Ojczyznę. Pod względem myśli przeto serdecznie przyklaskuję Autorowi. Inna rzecz — forma, która w tym wypadku okazała się nadzwyczaj słabą. Weźmy np. te strofki:

„Sokół wbija ci szpony w otwartą ranę,
Rozdziera ją, szarpie, krew twą ssie,
W męce twej znajduje zadowolenie, zadowolenie psie.
Już pierś przedarta na dwoje, zwiększył bólu szramę.“

Ileż tu rzeczy nieprawidłowych i brzydkich!... Więc: symbolem okrucieństwa wśród ptaków bywa sęp, lub kondor, nigdy sokół. Tak jak pies bywa raczej symbolem wierności, przywiązania, a nie brzydkich niskich uczuć lubowania się czyjąś męką! Ta „pierś przedarta na dwoje“ robi komiczne wrażenie, tak jak i „szrama bólu“, pomijając, że w rymie z „raną“ użyta jest zupełnie niewłaściwie.

Następna strofka:

„Ziemia pod twemi stopami zionie (?) krwią.
Światło się zaćmiło jak przy słońca zgonie“
(Zaćmienie słońca nie jest jego zgonem),
„Przebóg, co się dzieje?... Co jest twej koronie?
Dlaczego u stóp? Czemu gady i sokoły ją rwią?“

Ta współpraca gadów i sokołów, byłaby jak owo z bajki zaprzężenie raka z wróblem. Przytem forma gramatyczna jest — rwą a nie rwią.

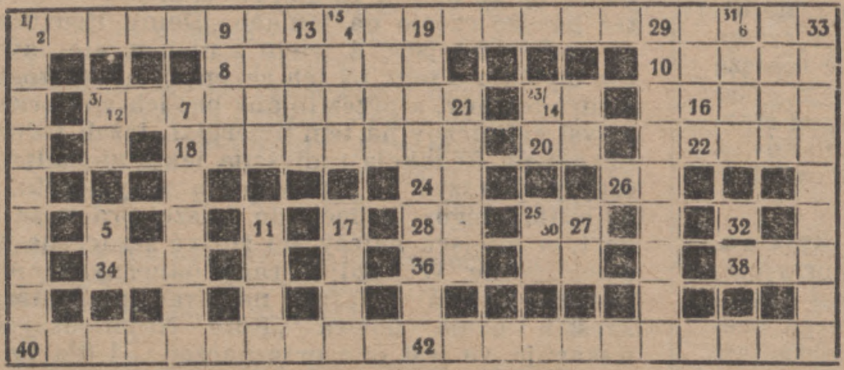
Dalej: „Jesteś do połowy zanurzona (w rękopisie było!) w krwi!
Lecz krew ta wyciąga do ciebie ramiona, (?!)
Woła! — słyszysz? — słyszysz? — „Bądź pozdrowiona
Córko Tej ziemi! Jam jest przelana bez marszło ż) w krwi!

Tak, Szanowny Demonie, pisanie wiersza o głębokiej, politycznej myśli nie jest rzeczą łatwą!

P. Parancella z Kościerzyny. Krzyżówka „Październik“ nie da się wcisnąć w żadną maszynę, tak jest długa.

P. Józefowi Mordosowi z Białegostoku. W odpowiedzi na zapytanie Pana, kiedy Redaktorka „Domu Rodzinnego“ wróci z południa, donosimy, że już wróciła i bardzo cieszy się na to, że aż w Białymstoku ma ktoś do niej „nadzwyczaj pilny interes.“

Krzyżówka ul. Fr. Grzela.



Znaczenie wyrazów pionowych: 1 zbrojny odruch społeczeństwa, 3 rzeka we Włoszech, 5 litera fonetycznie, 7 człowiek w pierwszych latach swego istnienia, 9 zwierzę z rodziny parzystokopytnych, pospolite w Azji, 11 nazwa dawana każdej dorosłej kobiecie, 13 góry w Europie, 15 dawać napój, 17 członek najbliższej rodziny, 19 badacz jednej z nauk ścisłych, 21 inaczej kadzidło, 23 jedna z nut w śpiewie, 25 przyimek, 27 miara powierzchni, 29 przyrząd do złączenia, 31 godność u Turków, 33 część ogrodzenia.

Znaczenie wyrazów poziomych. 2 przedmiot niezbędny w każdem łóżku 4 owoc południowy 6 bogini grecka, oznaczająca jutrzenkę 8 grecka pieśń pasterska 10 staropolska pogardliwa nazwa dawana ludziom bez znaczenia 12 jeden z bohaterów Trylogji Sienkiewicza 14 posiada 16 ciśnięcie jakimś przedmiotem 18 znaczenie czegoś w II przyj l. w. 20 rodzaj gleby 22 korab sławny w historji starożytnej 24 inicjały autorki spotykane najczęściej w Domu Rodzinnym 26 inicjały jednego z ulubionych wodzów polskich 28 miara powierzchni 30 inaczej podaruje 32 zaimek osobisty 34 część doby 36 zaimek wskazujący 38 przeczenie 40 człowiek zajmujący się nauką gospodarstwa społecznego 42 urządzenie ścieków podziemnych i filtrowań wody.

Rozwiązanie zadań z nr. 40.

Krzyżówka Eugenjusza Murowickiego: 2. Aa, 3. te, 4. bób, 5. Aza, 4. era, 6. barbarzyńca, 7. Po 8. za 9. osa 10. drozd 11. Pasek — I, II, III Związek Harcerstwa Polskiego.

Szarada Marji Pęskiej: fala — sila — fasola — sofa — laso „fasola“.

Szarada Henryka Ostrowskiego: Berlin — lin — nil — linka — kalin „Berlinka“.

Logogryf Jar-Sobińskiego: 1. Wilanów 2. Wielkolud 3. polonez 4. Słonimski 5. Orlę 6. Kmicic 7. Ibanez 8. tabun 9. domino 10. łosoś 11 zamieć — „wdzięczność“.

Nadesłali rozwiązania tych zadań:

Z Torunia: Bobowski Bogdan, Bitoński Adam, Breński Tadeusz, Dolężanka Helena, Huppenthal Karol, Kince Jan, Kisielewski B., Parzyńska Kazimiera, Piotrowski Zygmunt, Sobolewski Zbigniew, Wister Artur, Zaremski Paweł, Zieleniewski Konstanty, Żarnowski Adam.

Z prowincji: Bolewender Władysław z Mlewa, Grzela Franciszek z Otłoczyna, Józef Krzemiński z Jabicy, Kurowska G. z Gniewu, Milewski Eugenjusz z Kowala, Mówka Władysław z W. Bałówek, Szczucka Wanda z Bydgoszczy, Spanili Zdzisław z Tyloc, Wański Aleksy Lisewo (p. Chełmno), Ziółkowski Roman z Kowala, L. i B. Wróblewskie z Inowrocławia.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Maria Bogusławska
Redaktorka przyjmuje we wtorki od 2—4, w środy i czwartki od 9—11.